CENA ZŁOTYCH 5. WYDANIE F

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V WARSZAWA — WTOREK, 12 PAŹDZIERNIKA 1948 R. Nr 282 (1383)

W numerze:

DROGA WIODŁA DO WYZWOLENIA.
W piątą rocznicę bitwy pod Lenino — str. 3.

PROCES, KTÓRY DEMASKUJE OSKARŻYCIELI — str. 4.

„PRODUKCJA" NIEMNIEJ WAŻNA.
O organizacji partyjnej w samorządzie stołecznym — str. 5.

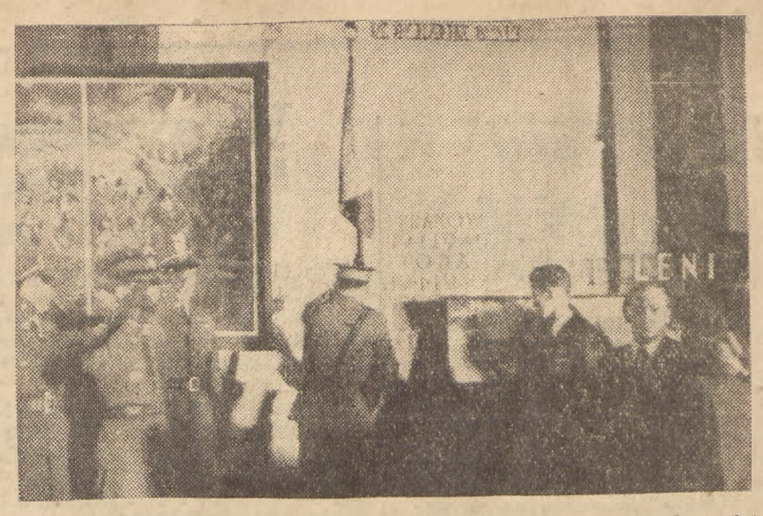

W Muzeum Wojska odbyło się otwarcie wystawy p. n.: „Lenino". Na fotografii fragment uroczystego przekazania Muzeum sztandaru I Armii.

PROGRAM POLITYCZNY I GOSPODARCZY FRANCUSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ

Wystąpienie Benoit Frachona na Kongresie CGT

PARYŻ, 11.10 (PAP). W poniedziałek rozpoczęły się w Paryżu obrady XXVII Kongresu Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) z udziałem 2.500 delegatów, reprezentujących 16.000 związków zawodowych. Wśród przedstawicieli organizacji robotniczych i demokratycznych zwracała uwagę obecność wybitnych intelektualistów francuskich, m. inn. poetów: PAUL ELUARDA, RIFFAUD, GUILLEVIC, pisarzy: CLAUDE MORGANA, YVES FARGE, artystów: FOUGERON, TASLISKI, profesorów wyższych uczelni: PRENANT, WALLON, VILLARD, BOITEL i innych.

Jako pierwszy zabrał głos, witany burzliwymi oklaskami, sekretarz generalny Federacji związków zawodowych górników Dugot. Po jego przemówieniu, w którym podkreślił on, że „cały naród rozumie walkę górników i zwycięstwo strajkujących będzie jego zwycięstwem" — uczestnicy Kongresu jednominutowym milczeniem uczcili pamięć górnika polskiego Bartla, zabitego w czasie zajść w Merlebach.

Z kolei zabrał głos sekretarz generalny CGT, Benoit Frachon.

Kongres nasz — oświadczył Frachon — rozpoczynamy w chwili, gdy setki tysięcy pracowników francuskich odważnie i nieugięcie walczy o realizację swych słusznych żądań.

Nawiązując do rozłamu, wywołanego w CGT w grudniu ub. roku, Frachon stwierdza, że mimo opozycji przywódców Force Ouvriere i chrześcijańskich związków zawodowych, klasa robotnicza rozłam ten zlikwidowała.

Jedność ruchu robotniczego we wszystkich przedsiębiorstwach stała się rzeczywistością.

Mówca cytuje na poparcie swego twierdzenia fakt przyjęcia przez kierownictwo chrześcijańskich związków zawodowych pod naciskiem mas członkowskich zasadniczego żądania CGT w sprawie automatycznej rewizji płac.

Podkreślając jednolitą postawę strajkujących, Benoit Frachon zapewnia ich, że pozostali robotnicy solidaryzują się z nimi w całej pełni.

„W imieniu naszego Kongresu i całej klasy robotniczej — oświadczył Frachon — przesyłam pozdrowienia naszym kolejarzom, marynarzom, robotnikom portowym, pracownikom przemysłu włókienniczego i szoferom. Pozdrowienia tym wszystkim, którzy walczą o naszą wspólną sprawę".

Frachon podkreśla dalej, że w porównaniu z r. 1938 stopa życiowa klasy robotniczej obniżyła się o 49 proc.

W r. 1938 udział kapitalistów w dochodzie narodowym sięgał 29 proc.

W r. 1945 wzrósł on do 42,5 proc.

Udział robotników w dochodzie narodowym wynosił przed wojną 45 proc., obecnie spadł zaś do 33 proc.

Frachon znaznacza, że dochody kapitalistów w ciągu ostatniego dziesięciolecia wzrosły 30-krotnie, natomiast w tym samym okresie czasu prace podniosły się jedynie 10-krotnie w stosunku do r. 1938.

Przechodząc do działalności elementów reakcyjnych, które skupiły się wokół de Gaulle'a, Frachon oświadcza:

„Stwierdzamy, że w dziedzinie społecznej de Gaulle przyjął całkowicie idee i zasady wszystkich dyktatorów. Podobnie jak oni de Gaulle domaga się likwidacji związków zawodowych. Nie chcemy używać wielkich słów, ale stwierdzamy z całym spokojem, że **ci wszyscy, którzy wątpią, że klasa robotnicza zdecydowana jest zagrodzić drogę faszystom, reprezentowanym przez de Gaulle'a, srodze się pomylą".**

W dalszym ciągu swego przemówienia Frachon precyzuje następujące żądania francuskiej klasy robotniczej:

1. walka z wzyżką cen i skuteczna akcja zniżkowa,
2. podwyżka płac w oparciu o minimum egzystencji, ustalonym w wysokości 15 tys. franków miesięcznie oraz automatyczna rewizja płac w wypadku zwyżki cen,
3. utrzymanie i usprawnienie systemu ubezpieczeń społecznych,
4. walka z bezrobociem,
5. wprowadzenie w życie pragmatyki urzędniczej,
6. utrzymanie w mocy zarządzeń w sprawie racjonalizacji przedsiębiorstw i uchylenie dekretów, które eliminują z zarządu przedsiębiorstw nacjonalizowanych przedstawicieli klasy robotniczej i wprowadzają na ich miejsce przeciwników nacjonalizacji,
7. obrona praw i wolności związkowych,

Frachon poddaje następnie surowej krytyce plan Marshalla i wysuwa następujący plan gospodarczy CGT:

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Opozycja w SFIO wzrasta

PARYŻ, 11.10. (PAP). — W Puteaux pod Paryżem zakończyły się obrady krajowej konferencji informacyjnej francuskiej partii socjalistycznej (SFIO), rzebieg obrad ujawnił głębokie rozdźwięki w łonie partii.

W imieniu Federacji Bretanii b. minister Tanguy — Pirgent, domagał się utworzenia rządu z udziałem komunistów. Propozycja Pirgenta została poparta przez liczne federacje, napotykając natomiast na sprzeciw sekretarza partii Molleta i ministra Mocha.

—o—

Zwycięstwo robotników w Neapolu

RZYM, 11.10 (Telepress). Korespondent Telepressu donosi, że w ostatniej chwili strajk w Neapolu został odwołany, ponieważ wczoraj późno w nocy robotnicy i dyrekcja wielkiej państwowej stoczni, Naval Mecanica, osiągnęli porozumienie.

W ramach tego porozumienia dyrekcja stoczni zgodziła się zakończyć lokaut i przedyskutować żądania robotników.

Robotnicy zgodzili się opuścić zakłady stoczni, które okupowali od 10 dni.

UROCZYSTE AKADEMIE

w 5-tą rocznicę bitwy pod Lenino

W 5 rocznicę bitwy pod Lenino, przypadającą w dniu 12 października odbędzie się w sali Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Al. Wyzwolenia 3-5 Akademia, zorganizowana przez Zarządy Główne Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza i Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Do Prezydium, pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, Ministra **Stefana Matuszewskiego**, zostaną powołani przedstawiciele Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, partii politycznych, organizacji społecznych oraz wdowy po poległych bohaterach, uczestnikach walk pod Lenino.

Referat zasadniczy wygłosi pułkownik **Edward Ochab**, poseł na Sejm, uczestnik walk pod Lenino. Zostaną również wygłoszone przemówienia w imieniu Wojska Polskiego i w imieniu Armii Radzieckiej.

W części artystycznej wystąpi zespół Domu Wojska Polskiego, pod kierownictwem Teodora Radkowskiego oraz artysta dramatyczny Teatru Polskiego Marian Wyrzykowski.

Początek Akademii o godzinie 18.

*

Tego samego dnia, o godzinie 12 w południe, w sali Teatru Powszechnego (Praga, Zamojskiego 20) Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza zorganizował pod przewodnictwem kuratora szkolnego ob. Ignacego Góreckiego, specjalną Akademię dla młodzieży.

Referat wygłosi prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza **minister Stefan Matuszewski**, po czym wystąpi zespół artystyczny I Dywizji. Akademię dla młodzieży uświetni swoim współudziałem artystka dramatyczna Teatru Polskiego **Nina Andrycz.**

DEPESZE DO PREZYDENTA RP

Prezydent R. P. otrzymał następującą depeszę:

„Obradujący we Wrocławiu II Krajowy Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przesyła Ci, Obywatelu Prezydencie wyrazy najszczerszego uznania za Twoją niezłomną walkę o Polskę Ludową, za Twoje wskazania wytyczające polskim masom pracującym drogę do zbudowania Polski sprawiedliwości społecznej, Polski socjalistycznej. Twoja wnikliwa ocena kierowniczej roli ZSRR w międzynarodowym obozie postępu i pokoju, Twoje słowa i czyny wskazujące na doniosłe znaczenie, jakie ma dla nas sojusz ze Związkiem Radzieckim, mobilizują masy członkowskie Towarzystwa do wzmożenia i spotęgowania wysiłków w szerzeniu wielkiej idei przyjaźni polsko - radzieckiej".

(—) Prezydium i delegaci II Zjazdu Krajowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

*

Sekretarz Generalny KC PPR tow. Bolesław Bierut, otrzymał następującą depeszę:

„Towarzyszu Prezydencie! Załoga tkalni, Komitet Fabryczny PPR, Koło PPS i Rada Zakładowa przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 4 w Łodzi meldują, że plan na rok 1948 w ilości 10.041.700 metrów, został wykonany dnia 2. 10. 1948 z nadwyżką 11.408 metrów. Przyrzekamy Wam, Towarzyszu Prezydencie, pracować w dalszym ciągu z tym samym zapałem i dołożymy wszelkich starań, by w roku 1949, ostatnim roku Planu Trzyletniego, wykonać plan już w trzecim kwartale roku 1949"!

Depesza od marsz. Rokossowskiego w rocznicę bitwy pod Lenino

Z okazji 5-ej rocznicy bitwy pod Lenino, Marszałek Rokossowski przesłał do Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Żymierskiego, depeszę treści następującej:

W dniu 5-ej rocznicy bitwy pod Lenino proszę Pana, Panie Ministrze o przyjęcie ode mnie i od podległych mi żołnierzy, najserdeczniejszych pozdrowień dla Pana osobiście, dla generałów, oficerów, podoficerów i szeregowców Wojska Polskiego.

Wspólnie przelana krew pod Lenino scementowała braterstwo broni między Armią Radziecką i Odrodzonym Wojskiem Polskim. Szlak bojowy od Lenino do Berlina, przebyty wspólnie przez nasze armie wykazał, że żołnierze polscy byli godnymi towarzyszami broni żołnierzy radzieckich.

Życzę Panu, Panie Marszałku dalszych osiągnięć w dziele umocnienia Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, które wspólnie z Siłami Zbrojnymi Związku Radzieckiego, stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów.

NIE UOGÓLNIAĆ

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy szereg rażących przykładów złego stosunku niektórych dyrektorów zakładów przemysłowych do potrzeb robotnika. Były to przykłady odrywania się od mas, komenderowania zza biurka, tłumienia w zarodku wszelkiej krytyki ze strony robotników, niechęci do oddolnej wynalazczości, do wysuwania robotników na kierownicze stanowiska itp.

Oczywiście, jak we wszystkim, tak i w tej sprawie szkodliwe byłyby jakiekolwiek uogólnienia.

Niestety, nie uniknął takich szkodliwych uogólniających akcentów autor artykułu zamieszczonego we wczorajszym numerze bratniej „Trybuny Robotniczej". Już sam tytuł zaczynający się od słów „Skończyć z kretynizmem fachowości" mówi sam za siebie. Artykuł ten, nadmiernie uogólniając poszczególne wypadki wrogiej w stosunku do mas robotniczych i do Polski Ludowej postawy starych dyplomowanych fachowców, sprawia wrażenie jakoby autor w ogóle odmawiał im zaufania, czyniąc tym wielką krzywdę całej naszej starej inteligencji technicznej.

Partia nasza nie uprawia bynajmniej ślepego kultu fachowości, wysuwa śmiało zdolnych i oddanych Polsce Ludowej robotników na kierownicze stanowiska w przemyśle, na stanowiska dyrektorów, ale umie też cenić i szanować fachowców, którzy na szacunek zasługują.

Mówił przecież tow. Minc na ostatniej naradzie aktywu gospodarczego PPR, że wprawdzie ludzie, którzy przyszli do nas ze starego aparatu gospodarczego nasiąkli siłą rzeczy nawykami kapitalistycznymi, których muszą się wyzbyć — ale

„ci ludzie... oddali olbrzymie usługi demokracji ludowej i budownictwu gospodarczemu. Ci ludzie stanowili, stanowią i stanowić będą cenny, konieczny i niezbędny element naszej gospodarki. Znaczna większość tych ludzi zasługuje na szacunek..."

Słowa te mają pokrycie w licznych przykładach prawdziwie ofiarnej pracy kierowników przedsiębiorstw, spośród przedstawicieli starej, zarówno bezpartyjnej, jak i partyjnej inteligencji technicznej.

Dlatego też, jak słusznie pisał niedawno w „Głosie Ludu" tow. Kole, kier. Wydz. Ekon. KC PPR — „Organizacja partyjna powinna tłumić w zarodku wszelkie próby nadużywania prawa krytyki dla nagonki na inteligencję techniczną lub dyrektorów w ogóle".

Kampania przeciw biurokratyzmowi i innym chorobom naszego aparatu gospodarczego, jaką prowadzi obecnie nasza Partia, wskazując na konieczność czujności ze strony mas robotniczych, nie może prowadzić do podrywania autorytetu kierowników przedsiębiorstw.

Dlatego tępiąc wszelkie zło, trzeba się z równą siłą przeciwstawić wszelkiej demagogii na tym odcinku, która mogłaby tylko przynieść szkody naszemu państwu i zasiać ferment uniemożliwiający stworzenie warunków dobrej współpracy dyrektora z załogą robotniczą. Tępimy zło w przekonaniu, że jego usunięcie przyczyni się do zacieśnienia więzów między dyrektorem a pracownikami, do stworzenia atmosfery dobrej współpracy między kierownictwem zakładu, radą zakładową i kołem partyjnym, będącej gwarancją należytego biegu pracy w naszych fabrykach, kopalniach i hutach.

Strajk we Francji rozszerza się

Nowe rzesze robotników opuszczają pracę

PARYŻ, 11. 10. (PAP). Strajk górników, trwający już drugi tydzień, jest nadal powszechny. Z całej Francji nadchodzą wiadomości o zawiązywaniu przez ludność komitetów pomocy strajkującym górnikom.

W Merlebach unia związków zawodowych proklamowała w poniedziałek 24-godzinny strajk generalny, aby umożliwić ludności wzięcie udziału w pogrzebie zabitego w niedawnych starciach z policją górnika Bartla oraz na znak protestu przeciwko akcji policji wobec strajkujących.

Akcja strajkowa kolejarzy objęła niemal całą Francję. W Longvy, Nancy i Miluzie strajk jest zupełny. W Colmar strajkujący kolejarze okupowali ponownie dworzec. W dyrekcji południowo-wschodniej ponad 80 proc. kolejarzy wypowiedziało się za strajkiem. Połączenie między Francją a Włochami przez Modenę zostało przerwane. Pociągi ze Szwajcarii i do Szwajcarii kierowane są drogą okrężną.

W Oranie (Afryka północna) kolejarze zrzeszeni w CGT, rozpoczęli strajk nieograniczony. Delegacja kolejarzy, zrzeszonych w CGT, została w poniedziałek przyjęta przez ministra komunikacji Pineau.

Pierwszym sukcesem metalowców strajkujących w zagłębiu Longvy, było przyznanie personelowi stalowni i koksowni w Mont-Saint-Martin nowego dodatku drożyźnianego, w wysokości 2.500 franków miesięcznie.

W poniedziałek krajowa komisja pracowników i pracodawców przemysłu metalowego została przyjęta przez ministra pracy, celem omówienia całokształtu żądań robotniczych. Dla poparcia swych słusznych żądań, metalowcy departamentu Mozelli zapowiedzieli na wtorek 48-godzinny strajk.

Szoferzy taksówek w Paryżu oraz pracownicy przemysłu włókienniczego w departamencie Aube, kontynuują strajk.

CGT wezwała robotników portowych we wszystkich portach francuskich do 48-godzinnego strajku ostrzegawczego, celem zmuszenia rządu do szybkiego rozpatrzenia ich postulatów.

W Nancy doszło do starcia między robotnikami, opuszczającymi zorganizowane przez związki zawodowe zebranie protestacyjne przeciwko krwawym zajściom w Villerop a policją, która użyła przeciwko nim gazów łzawiących.

RZĄD QUEUILLE'A USIŁUJE ZŁAMAĆ STRAJK

Przewodniczący związku zawodowego górników departamentu Nord i Pas de Calais — **Auguste Lecoeur**, przemawiając na zebraniu delegatów związkowych oświadczył, iż rząd opracował wspólnie z policją i armią plan, zmierzający do zdławienia strajku górników. Plan ten przewiduje: 1) zmniejszenie dostaw środków żywnościowych do Zagłębia, objętego strajkiem oraz rewizje w kantynach robotniczych, 2) wstrzymanie szeregu najważniejszych pociągów pod pretekstem braku węgla, oraz zrzucenie na to odpowiedzialności na górników, 3) wytworzenie wokół strajkujących nieprzychylnej atmosfery, aby móc wszcząć przeciwko nim w ciągu najbliższych dwóch tygodni zakrojoną na szeroką skalę akcję represyjną.

BISKUP NANCY POPIERA STRAJKUJĄCYCH

PARYŻ, 11. 10. (PAP). Duże wrażenie w kołach robotniczych wywołał list biskupa Nancy, odczytany przez księży z ambon kościołów północnego zagłębia węglowego.

W liście tym biskup Nancy pisze: „Nie dość jest zasłaniać się racją stanu. Dziś, kiedy wysokość zarobków jest tak oczywiście niewystarczająca, nie można się dziwić, że robotnicy uciekają się do strajku. Strajk jest uznany przez prawo. W obecnych warunkach słuszne jest domagać się minimum egzystencji, poniżej którego robotnik nie jest w stanie wyżywić swojej rodziny".

Intrygi polityków anglosaskich nie mogą zachwiać jasnego stanowiska ZSRR w sprawie rozbrojenia

Nasz specjalny korespondent na sesję ONZ J. MAJSKI telefonuje:

PARYŻ, 11 PAŹDZIERNIKA.

Podczas gdy w Komisji Politycznej odbywała się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem radzieckim w sprawie rozbrojenia, któremu Anglosasi usiłują nadać charakter teoretyczny, Podkomisja do Spraw Energii Atomowej kontynuowała dziś dyskusję nad rezolucją kanadyjską. Jak wiadomo, delegacje anglosaskie oświadczają stale, że obydwie te dyskusje są ściśle związane i przedstawiciel Anglii Showcross na sobotnim posiedzeniu Komisji Politycznej nawet oświadczył, że przed osiągnięciem porozumienia Podkomisji Atomowej, Komisja Polityczna nie może przyjąć żadnej uchwały w sprawie wniosku radzieckiego.

Nie przeszkodziło to wprawdzie delegacji brytyjskiej już obecnie złożyć wniosku w Komisji Politycznej, proponującego zastąpić rezolucję radziecką w sprawie redukcji zbrojeń apelem do wszystkich państw „o przywrócenie zaufania". Anglosasi wiedzą bowiem już z góry, że w Podkomisji Atomowej nie dojdzie do porozumienia, ponieważ delegacje anglosaskie czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby do takiego porozumienia nie dopuścić.

Dyskusja, która odbywała się dziś przez cały dzień w Podkomisji Atomowej była pod tym względem charakterystyczna. Jak wiadomo, rezolucja kanadyjska opracowana pod dyktando amerykańskie, która sankcjonowała zawieszenie prac Komisji Atomowej i nie mówiła nic o zakazie broni atomowej, wywołała sprzeciw znacznej części delegacji. Liczne poprawki wniesione przez przedstawicieli małych krajów zmierzały do tego, żeby nie dopuścić do definitywnego zerwania prac Komisji Atomowej. Nawet delegat amerykański na dzisiejszym posiedzeniu musiał przyznać, że uchwała o definitywnym zawieszeniu prac Komisji Atomowej wywołałaby rozczarowanie opinii publicznej.

Wysiłki delegacji anglosaskich szły w tym kierunku, aby doprowadzić do niczego nie obowiązujących słów nych sformułowań i uczynić rezolucję kanadyjską strawniejszą dla małych państw. W tym celu delegacja kanadyjska już dwukrotnie zmieniła tekst swojej rezolucji, wprowadzając do niej kilka słów: „eliminacji broni atomowej" i włączając do swego projektu rezolucję nowozelandzką, która poleca wielkim mocarstwom i Kanadzie zebrać się i przestudiować, czy istnieje możliwość porozumienia i w razie stwierdzenia takiej możliwości zwołać znowu Komisję Atomową.

Znaczy to, że poprawka ta zdąża do ograniczenia grona, które ma w tej sprawie wydać ostateczną opinię do nie wielkiej ilości państw, popierających — oczywista poza Związkiem Radzieckim — amerykański punkt widzenia.

Na dzisiejszym posiedzeniu delegacja kanadyjska wniosła już po raz trzeci poprawiony tekst swojej rezolucji, który różni się od poprzednich tylko tym, że: „dla zadośćuczynienia żądaniom radzieckim" — pozostawia w dalszym ciągu słowa: „eliminacji broni atomowej".

Delegat radziecki, Malik, w ostrych słowach wystąpił przeciw tej „nowej" trzeciej redakcji wniosku kanadyjskiego. Nowa rezolucja kanadyjska — oświadczył Malik — w niczym nie różni się od poprzedniej i celem jej jest likwidacja Komisji Atomowej. Amerykańska delegacja nie chce dopuścić ani do zakazu bomby atomowej, ani do wznowienia pracy Komisji Atomowej i tę swoją pozycję ujawniła teraz przed całym światem.

Jeżeli wobec tego stanowisko to wywołało niezadowolenie we wszystkich krajach i sprzeciw większości delegacji, delegacja amerykańska ukrywając się za wnioskiem chce swoje stanowisko przeprowadzić w ukrytej formie.

Wszystkie „poprawki" wniesione do rezolucji kanadyjskiej to tylko słowa. Istota tej rezolucji, sprzeciwiającej się wznowieniu pracy Komisji Atomowej pozostanie ta sama.

Delegacja radziecka odrzuca tę „poprawioną" rezolucję tak samo, jak i poprzednio i domaga się podjęcia prac Komisji Atomowej na podstawie rezolucji radzieckiej, która daje bazę dla porozumienia i zawarcia konwencji o zakazie broni atomowej i kontroli nad produkcją energii atomowej.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

na tematy DNIA

Szczerość prez. Trumana

Kto interesował się choć trochę sprawą grecką, ten miał aż nadto okazyj wysłuchania oficjalnych amerykańskich komentarzy, dotyczących przyczyn interwencji militarnej Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy greckie. Do znudzenia słuchaliśmy rozmaitych komentarzy radiowych i artykułów wielkich dzienników nowojorskich, które zapewniały i w dalszym ciągu jeszcze zapewniają cały świat, że Amerykanie w Grecji „bronią demokracji" i tylko demokracji. Aż do mdłości powtarzany jest argument, że Amerykanie jedynie dlatego wtrącają się w wewnętrzne sprawy greckie, dlatego pomagają monarcho-faszystom wyrzynać demokratów greckich, że chodzi im, przybyszom zza oceanu, o „tryumf demokracji" nad morzem Egejskim.

W tym duchu występują wszyscy oficjalni przedstawiciele amerykańscy w Organizacji Narodów Zjednoczonych, takie oświadczenia składają politycy amerykańscy na każdym kroku.

I oto tak się złożyło, że główny dotychczasowy amerykański „pomocnik" rządu greckiego, Dwight Griswold, który przez prawie półtora roku był szefem misji amerykańskiej w Atenach, ustąpił ze swego stanowiska, przekazując je komu innemu. Być może wrócimy jeszcze kiedy indziej do interesujących okoliczności tej dymisji. Dzisiaj nie o to nam chodzi.

Prezydent Truman pożegnał Griswolda bardzo ciepłym listem, który opublikowany został niedawno w prasie amerykańskiej. List wychwala oczywiście pod niebiosa mordercę greckich kobiet i dzieci (...bohaterskie wysiłki amerykańskiej misji pomocy"...), ale oprócz tych banalnych już zwrotów zawiera jeden, który warto zacytować wielkimi literami:

„...WAŻNE DLA AMERYKI INTERESY BEZPIECZEŃSTWA W TYM STRATEGICZNYM OBSZARZE, ZOSTAŁY ZABEZPIECZONE".

Tym jednym zdaniem swojego listu, prezydent Truman przekreślił wszystkie wystąpienia Austina, Marshalla i innych dyplomatów amerykańskich, co więcej — przekreślił swoje własne twierdzenia o „ideowym" charakterze interwencji amerykańskiej.

Czy można było jaśniej i mniej dwuznacznie potwierdzić słuszność słów Mołotowa, Wyszyńskiego, Gromyki i tylu innych dyplomatów obozu demokracji, którzy zawsze twierdzili, że „pomoc" amerykańska dla Grecji jest zwykłą, brutalną ekspansją imperialistyczną? Jakież to bowiem „interesy bezpieczeństwa" ma Ameryka nad Bosforem? Jakie to interesy amerykańskie są zagrożone we wschodniej części morza Śródziemnego? Jasne jest, że takich interesów Stany Zjednoczone w Grecji nie mają. Pod maską tych interesów kryje się tylko chęć zdobycia pozycji w „tym strategicznym obszarze".

Pan Truman, przez nadmierną szczerość, dyktowaną chęcią wyrażenia uznania dla „zasług" Griswolda, powiedział za wiele, wygadał się. Powiedział prawdę.

Ta ostatnia nasza uwaga nie dotyczy zresztą słów Trumana, że owe interesy Ameryki „zostały zabezpieczone". - To już jest zbytni optymizm pana prezydenta. Ale zagadnienie to nie należy do poruszonego przez nas tematu. (wik).

W awangardzie sił postępu i pokoju winien kroczyć Zw. Inwalidów Wojennych

Otwarcie Zjazdu Krajowego we Wrocławiu

Dnia 11 października br. w auli Politechniki Wrocławskiej otwarty został pierwszy powojenny Krajowy Zjazd Związku Inwalidów Wojennych RP z udziałem ok. 800 delegatów z całego kraju.

Na Zjazd przybyli przedstawiciele władz państwowych i Wojska Polskiego z min. Rusinkiem, wicemin. Obrony Narodowej gen. Jaroszewiczem, gen. Świetlikiem i gen. Daniluk - Daniłowskim, przedstawiciele Zarządu Miejskiego, arganizacji politycznych, społecznych i zawodowych.

Zjazd otworzył przewodniczący Związku Inwalidów Wojennych ppłk. Kielczyński. Po objęciu przewodnictwa obrad przez gen. Świetlika nastąpiło ukonstytuowanie się prezydium Zjazdu, w którym zasiedli m. in. gen. Daniluk - Daniłowski, prezydent miasta Kupczyński, wiceprzewodniczący Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację płk. Sęk-Małecki i inni.

W toku przemówień powitalnych pierwszy zabrał głos wiceminister Obrony Narodowej **gen. Jaroszewicz**, który witając Zjazd w imieniu Wojska Polskiego i ministra Obrony Narodowej powiedział m. in.:

„Liczebność waszego Związku świadczy o tym jak wielkim i rzetelnym był wkład naszego narodu w walkę wyzwoleńcza z ciemnymi siłami faszyzmu. Dlatego nasz naród doskonale rozumie i ceni dobrodziejstwo pokoju i dlatego tak zdecydowanie kraj nasz walczy razem ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej przeciwko imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny, przeciwko wyścigowi zbrojeń, przeciwko histerii atomowej.

Rosną i konsolidują się siły walczące o pokój, zgrupowane dookoła Związku Radzieckiego kraje demokracji ludowej, wsparte siłami klasy robotniczej i ludźmi postępu, walczącymi z przemocą i terrorem wewnątrz państw imperialistycznych. Krzepną i hartują się one w walce i stawiają co raz skuteczniejszy opór podżegaczom wojennym.

Związek wasz powinien kroczyć w awangardzie sił postępu i pokoju, w awangardzie sił walczących o Polskę socjalistyczną, budujących przyszłość naszego kraju na nierozerwalnej więzi ideologicznej, ekonomicznej i kulturalnej ze Związkiem Radzieckim".

Przemówienie gen. Jaroszewicza wywołało długotrwałe owacje na cześć nierozerwalnego sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. Delegaci wstają z miejsc wznosząc okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta i wielkiego przywódcy światowego obozu pokoju — wielkiego przyjaciela Polski, generalissimusa Stalina. Orkiestra gra hymny polski i radziecki.

Z kolei zabrał głos minister Pracy i Opieki Społecznej Rusinek, który stwierdził, że obecny Zjazd winien wykroczyć poza ramy spraw inwalidzkich i zająć stanowisko wobec wszelkich zagadnień politycznych gospodarczych i społecznych.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem — ciągnie mówca — przyniosło Polsce wolność i przywróciło prastare granice na Odrze i Nysie. Owoce tego zwycięstwa należy oprzeć na międzynarodowej solidarności w budowie socjalizmu. Na drodze do socjalizmu, na drodze walki o pokój należy burzyć ustrój kapitalistyczny, stanowiący sam w sobie źródło konfliktów i nowych wojen.

W imieniu partii politycznych powitał Zjazd tow. Matwin, podkreślając, że inwalidzi wojenni, którzy znają najlepiej przekleństwo wojny winni zespolić swe wysiłki do walki z podżegaczami wojennymi. Inwalidzi wojenni będą ważnym czynnikiem w walce o pokój i sprawiedliwość społeczną.

W imieniu Głównej Komisji Koordynacyjnej organizacji społecznych oraz w imieniu Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację przemawiał płk. Sęk-Małecki, który wezwał zebranych do wzmożenia czujności klasowej wobec wrogów demokracji i szczęścia ludu pracującego.

Po przemówieniach powitalnych zabrał głos przewodniczący obrad gen. Świetlik, który nawiązując do zbieżności daty Zjazdu z datą piątej rocznicy bitwy pod Lenino, wezwał zebranych do uczczenia pamięci Kościuszkowców poległych w historycznych walkach pod Lenino. Zebrani powstają z miejsc i chwilą ciszy oddają hołd poległym bohaterskim żołnierzom Pierwszej Dywizji.

W drugiej części obrad Zjazdu Inwalidów referat polityczno - programowy wygłosił gen. Świetlik. (Streszczenie referatu gen. Świetlika umieścimy w biuletynie jutrzejszym).

Po referacie gen. Świetlika zebrani delegaci uchwalili regulamin obrad oraz dokonali wyboru Komisji Zjazdowych. Na tym przerwano obrady do wtorku dnia 12 bm.

Oportunizm największym niebezpieczeństwem dla klasy robotniczej

Rezolucja KC Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM, 11.10 (PAP). Dziennik „Unita" opublikował rezolucję, uchwaloną na ostatnim posiedzeniu komitetu centralnego komunistycznej partii Włoch.

Po stwierdzeniu, że w ciągu ostatnich miesięcy walka klasowa uległa zaostrzeniu tak na terenie kraju, jak i na forum międzynarodowym, rezolucja podkreśla, iż **„największym niebezpieczeństwem dla klasy robotniczej oraz tych, którzy walczą o demokrację i pokój, jest niebezpieczeństwo oportunizmu, polegającego na niedocenianiu sił własnych i przecenianiu sił przeciwnika".**

Omawiając stosunek do włoskiej partii socjalistycznej, w której ostatnio dają się zaobserwować pewne „wahania, wątpliwości i jawne błędy, wynikające z winy centralnego kierownictwa partii, „rezolucja stwierdza, iż zadaniem włoskiej partii komunistycznej jest zacieśnianie więzów, łączących ją z robotnikami socjalistycznymi przez popieranie tak pod względem politycznym jak i ideologicznym ich wysiłków, zmierzających do zreorganizowania silnej partii socjalistycznej".

Rezolucja zaznacza, że linia włoskiej partii komunistycznej opiera się na założeniach, sprecyzowanych przez VI Kongres Partii, które bez zmian zostają utrzymane.

Włoska partia komunistyczna w dalszym ciągu będzie walczyła o:

1) pokój i niezależność kraju,

2) poszanowanie konstytucji demokratyczno - republikańskiej i realizowanie jej wytycznych,

3) obronę gospodarki narodowej, obronę i podniesienie stopy życiowej mas robotniczych miasta i wsi.

Celem komunistów — głosi rezolucja — jest zjednoczenie wszystkich sił opozycji w ramach obszernej koalicji demokratycznej.

Skuteczna realizacja tych zadań wymaga podniesienia poziomu ideologicznego partii oraz usprawnienia jej pracy politycznej i organizacyjnej.

Rezolucja ujawnia odchylenia oportunistyczne, jakie przedostały się do partii w okresie jej udziału w rządzie, a przejawiające się głównie w postaci pewnej bierności i tendencji kapitulanckich wobec przeciwników. **Odchylenia te muszą być w sposób zdecydowany zwalczane.**

Rezolucja zawiera w końcu szereg wskazań praktycznych, zmierzających do wzmocnienia ideologii partyjnej, pogłębienia i rozpowszechnienia studiów nad marksizmem - leninizmem, usprawnienia działalności szkół partyjnych itd.

Święto Milicji Obywatelskiej

Obchody i uroczystości w całym kraju

Ze wszystkich województw i miast Rzeczypospolitej nadchodzą wiadomości o obchodach czwartej rocznicy istnienia i działalności Milicji Obywatelskiej.

×

W Krakowie uroczystości rozpoczęły się od akademii w sali teatru Studio. Wszyscy członkowie Milicji wystąpili w nowych stalowo - szarych mundurach. Mówcy — przedstawiciele województwa, władz i partii — dawali zarys powstania Milicji i jej trudnych początków oraz jej zasługi w walce o bezpieczeństwo publiczne.

Wieczorem na oświetlonym reflektorami rynku odbyła się zbiórka kompanii honorowych MO, KBW i ORMO. Do formacji ustawionych w czworobok przemówił wojewoda Pasenkiewicz, podnosząc, że uroczystość MO zbiega się z piątą rocznicą bitwy pod Lenino i początkiem marszu żołnierza polskiego do lepszej przyszłości.

×

Ulicami **Łodzi** w przeddzień święta przeszedł capstrzyk z orkiestrą Milicji na czele. Następnego dnia odbyła się akademia, podczas której po odczytaniu pisma ministra Radkiewicza i rozkazu gen. Witolda, wygłoszono szereg przemówień. Mówcy podnosili zasługi MO i składali życzenia dalszej owocnej pracy.

×

W apelu ku czci poległych milicjantów we **Wrocławiu** wzięły udział oddziały wojska i ORMO, delegacje organizacji politycznych i młodzieżowych. W niedzielę na uroczystej akademii w państwowym Teatrze Dolnośląskim przedstawiciele społeczeństwa dali wyraz pełnego uznania dla ofiarnej pracy Milicji. Podnoszono fakt, świadczący o dobrej pracy MO — że 150 milicjantów na Dolnym Śląsku otrzymało odznaczenia, a ponad 1.000 awanse.

×

Analogiczne wiadomości dochodzą z **Wybrzeża i Pomorza**. Niezwykle uroczyście obchodził święto MO **Szczecin**. Społeczeństwo miast **Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Inowrocławia i Włocławka** tłumnym udziałem w uroczystościach święta Milicji manifestowało serdeczność więzi, łączącej ludność z szeregami MO.

Sprawozdanie z sesji ONZ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Po Maliku wypowiedział się delegat indyjski, Rul, który oświadczył iż wobec tego, że powstała nowa sytuacja, dająca możność porozumienia, proponuje przyjąć uchwałę o wznowieniu prac Komisji Atomowej.

Przeciw temu wnioskowi jednak odrazu stanowczo, wypowiedzieli się przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii. Delegat radziecki, Malik, wówczas oświadczył, że kategoryczny sprzeciw delegacji anglosaskich świadczy o tym, że delegat indyjski mylił się twierdząc, iż powstała już sytuacja umożliwiająca porozumienie. A gdy delegacja radziecka zrobiła krok naprzód do porozumienia, delegacje anglosaskie, usiłują nie dopuścić do zakazu broni atomowej. W tej sytuacji rezolucja indyjska jest bezprzedmiotowa.

Dalsza dyskusja została odroczona do dnia jutrzejszego.

Na posiedzeniu Komisji Politycznej z dłuższym przemówieniem wystąpił delegat Ukrainy, Manuilski, który stwierdził, że żadna delegacja nie ma odwagi otwarcie przeciwstawić się propozycji radzieckiej w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej i dlatego usiłują przedstawić propozycję radziecką jako „nierealną". Dokoła konkretnego wniosku radzieckiego mnożą się manewry, które znamy jeszcze z Ligi Narodów. Manuilski podkreślił, że rezolucja radziecka zawiera konkretne propozycje, które mogą być przy dobrej woli szybko wprowadzone w życie i przyczynić się do ogólnego odprężenia politycznego i gospodarczego na świecie; tylko konkretne czyny mogą wzmocnić zaufanie międzynarodowe, a takimi konkretnymi czynami są: zmniejszenie zbrojeń, zakaz broni atomowej i ścisłe przestrzeganie umów międzynarodowych, zawartych w Jałcie i Poczdamie.

W dyskusji wystąpili poza tym delegaci: Wielkiej Brytanii, Francji, Jugosławii, Czechosłowacji, Chin i Salwadoru.

Delegat Salwadoru wniósł propozycję przekazania całego wniosku radzieckiego do Komisji Atomowej, która miałaby go rozpatrzyć po osiągnięciu porozumienia w sprawie energii atomowej.

W ciągu całego dnia odbywa się w dalszym ciągu faktulsowa narada w sprawie berlińskiej. Delegacja amerykańska, angielska i francuska odbyły wspólną naradę dla opracowania odpowiedzi na pytania „6-ciu neutralnych" pośredników. Termin posiedzenia Rady Bezpieczeństwa nie jest dotychczas ustalony.

W trosce o czystość szeregów partyjnych

Uchwały łódzkiego i wojewódzkiego Komitetów PPR

W Łodzi odbyły się posiedzenia łódzkiego i wojewódzkiego plenum Komitetów PPR, w których udział wzięli sekretarze komitetów powiatowych i dzielnicowych. Oba posiedzenia poświęcone były sprawom, związanym z realizacją uchwał sierpniowego plenum KC PPR, a przede wszystkim zadaniom w dziedzinie **oczyszczenia szeregów partii z elementów obcych klasowo i przypadkowych.** Referaty wygłosili na plenum wojewódzkim: I sekretarz KW tow. Domagała, a na plenum Komitetu Miejskiego I sekretarz LK tow. Dworakowski. Referenci stwierdzili, że w czasie werbunku do partii, organizacje partyjne często lekceważyły podstawowe zasady marksizmu - leninizmu, zarówno **w sprawie sposobu przyjmowania do partii,** jak i w sprawie przejawienia **czujności,** by do partii nie przedostawały się elementy obce i przypadkowe.

Na terenie Łodzi i województwa nie przestrzegano często zasad przyjmowania członków PPR przez zebranie kół partyjnych, co spowodowało **wciąganie do partii ludzi niedopowiednich.** U źródła tego rodzaju postępowania leżało osłabienie czujności klasowej wśród członków partii, niedostateczne zrozumienie wagi krytyki i samokrytyki oraz niedostateczne szkolenie ideologiczne, a przede wszystkim niedostateczne zaznajomienie członków partii z **nauką Lenina i Stalina o partii,** jako czołowym i przodującym oddziale klasy robotniczej.

W uchwalonych rezolucjach uczestnicy obu posiedzeń stwierdzili, że wszyscy członkowie partii winni na progu zjednoczenia obu partii robotniczych **wzmocnić czujność klasową** i w nieustannej walce wykuwać **czystość szeregów partyjnych.** Partia oczyszczona z elementów obcych klasowo i ideologicznie będzie lepiej i czujniej stać na straży interesów klasy robotniczej biednego i średniorolnego chłopstwa i inteligencji pracującej i prowadzić będzie je do nowych osiągnięć **do zwycięskiej walki o Polskę Socjalistyczną.**

—o—

Uczczenie pamięci pułkownika „Torfa"

9 bm. w Ciechanowie rozpoczęły się uroczystości ku czci zamordowanego przez Niemców w r. 1943 ppłk. Batalionów Chłopskich, dowódcy podokręgu Wkra, śp. Antoniego Załeskiego ps. „Torf". W Ciechanowie dokonano ekshumacji zwłok oraz dekoracji trumny ze szczątkami bohatera Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa.

WIELKI SUKCES grafików polskich

Na międzynarodowej Wystawie Plakatów w Wiedniu graficy polscy otrzymali 25 nagród, w tym 22 pierwsze i 3 drugie. Jury wyraziło swoje specjalne uznanie dla polskich artystów, którzy uzyskali najwięcej nagród.

Nagrody w postaci dyplomów otrzymali: **Liwiński** (7 nagród), **Tomaszewski T.** (5 nagród), **Trepkowski T.** (2 nagrody) oraz po jednej nagrodzie: Chomicz, Kaczmarczyk J. Janko, Karolak J. Jakubowski, Grabowski, Białostocki J., Śliwińska E., Bocianowski Stanisszewski, Swoboda.

AGENCJA TASS dementuje wiadomość o rokowaniach z Austrią

MOSKWA, 11.10 (PAP). — Agencja TASS donosi z Wiednia:

Dziennik angielski „Daily Telegraph" ogłosił — oczywiście w celu prowokacyjnym — wiadomość, jakoby Związek Radziecki zaproponował rządowi austriackiemu wznowienie rokowań w sprawie traktatu pokojowego, oraz jakoby rząd radziecki dał do zrozumienia, że nie będzie popierał jugosłowiańskich postulatów terytorialnych, dotyczących Karyntii.

Część prasy austriackiej z podejrzanym pośpiechem podchwyciła wiadomość podaną przez londyńskich oszczerców. Jednakowoż austriackie ministerstwo spraw zagranicznych zdementowało tę kłamliwą wiadomość.

Wiedeński korespondent agencji Tass podaje, że mimo dementi ministerstwa spraw zagranicznych „Arbeiter Zeitung" powtórzyła za dziennikiem londyńskim tę nieprawdziwą wiadomość, czym naraziła się na śmieszność.

Program polityczny i gospodarczy francuskiej klasy robotniczej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

1. wprowadzenie w życie narodowego programu odbudowy gospodarki kraju opartego o plan Monneta i program krajowej rady ruchu oporu,

2. wypowiedzenie przymierzy wojskowych, na których opiera się blok zachodni oraz przyjęcie pokojowej polityki zagranicznej,

3. przywrócenie i rozwój normalnych stosunków handlowych ze wszystkimi państwami a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej,

4. żądanie odszkodowań należnych z Niemiec,

5. uwzględnienie postulatów francuskiej klasy robotniczej,

6. zapewnienie klasie robotniczej należnego jej miejsca w kierownictwie gospodarczym i politycznym kraju,

7. uzdrowienie finansów państwowych przez opodatkowanie zysków kapitalistycznych oraz redukcję budżetu wojskowego,

8. zniżka cen poprzez ograniczenie zysków kapitalistów i ukrócenie spekulacji.

9. rozwiązanie uzbrojonych bojówek de Gaulle'a.

Sądzę — stwiedził na zakończenie Frachon — iż kongres nasz zaakceptuje ten program oraz potwierdzi deklaracje, opublikowane przez biuro i komisję administracyjną, dotyczące konieczności odrodzenia demokracji i poparcia przez francuską klasę robotniczą wszystkich wysiłków zmierzających do utworzenia rządu jedności demokratycznej, który wprowadziłby w życie program odbudowy gospodarczej naszego kraju".

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W BELWEDERZE

Dnia 11 października br. Prezydent R. P., przyjął w Belwederze na audiencji pożegnalnej p. Anton Roy Ganza, posła Szwajcarii w Warszawie.

OBRADY Rady Naczelnej SD

W drugim dniu obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego, referat organizacyjny wygłosił kierownik Wydziału Organizacyjnego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, poseł Strzałkowski.

W czasie obrad dokonano wyboru Komisji Matki, której zadaniem będzie przeprowadzenie wyboru nowego Centralnego Komitetu S. D. Następnie odbyła się obszerna dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu działaczy.

Obrady trwają.

Dr T. CYPRIAN p. o. I prokuratora NTN

W związku z przejściem do służby dyplomatycznej ob. Kurowskiego I prokuratora N. T. N., minister sprawiedliwości powierzył pełnienie tych obowiązków prokuratorowi N. T. N. — **dr. Tadeuszowi Cyprianowi.**

OBRADY komisji sejmowej

11 bm obradowała w Sejmie pod przewodnictwem posła Gwiazdowicza Sejmowa Komisja Spółdzielczości Aprowizacji i Handlu.

Minister Aprowizacji ob. Włodzimierz Lechowicz wygłosił referat na temat: „Zmiany systemu zaopatrzenia aprowizacyjnego ludności".

B. właściciel upaństwowionej fabryki popełniał sabotaż

W dniu 11 bm rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Bydgoszczy proces o milionowe nadużycia na szkodę Państwowej Fabryki Central Telefonicznych.

Na ławie oskarżonych zasiedli: b. naczelny dyrektor fabryki — Stanisław Krzymień, kierownik produkcji — Józef Maliszewski, główna buchalterka i kasjerka fabryki — Marta Malinowska, Jerzy Juria — wspólwłaściciel wytwórni urządzeń słaboprądnych w Warszawie, Jan Piątkowski i Brunon Wagner.

Główni oskarżeni Krzymień i Maliszewski, pełniąc stanowiska kierownicze, prowadzili rabunkową gospodarkę w fabryce.

Oskarżony Krzymień, przedwojenny właściciel tej fabryki pn. „Krzymień i Paszke", starał się o jej reprywatyzację. Czując się pokrzywdzonym upaństwowieniem fabryki, nie dążył do jej rozwoju i wzrostu produkcji. Szereg malwersacji popełnionych przez b. dyrektora—aferzystę, miały świadomie doprowadzić fabrykę do upadku.

W pierwszym dniu procesu Sąd przystąpił do postępowania dowodowego. Rozprawie, odbywającej się w świetlicy Państwowej Fabryki Central Telefonicznych przysłuchuje się ponad tysiąc robotników fabryki.

Sąd przystąpił do przesłuchania głównego oskarżonego naczelnego dyrektora fabryki, **Stanisława Krzymienia.**

Główny oskarżony **Krzymień** w toku rozprawy przyznaje się, iż w lokalu fabryki uruchomił własne przedsiębiorstwo pod firmą byłego pracownika fabryki Pawlaka. Warsztat ten był wyposażony w precyzyjne narzędzia pracy, pobrane z fabryki i przygotowany do produkcji elementów, których fabryka nie produkowała.

Po częściowych zeznaniach Krzymienia, przewodniczący Sądu ogłosił przerwę w procesie do dnia 12 bm.

Pierwsza konferencja przodownic pracy i radczyń zakładowych

Dnia 11 bm. odbyła się w Katowicach pierwsza w Polsce Wojewódzka Konferencja Przodownic Pracy i Radczyń Zakładowych przemysłu węglowego, metalowego, hutniczego i włókienniczego z udziałem 300 kobiet.

Na obrady przybyła kierowniczka Wydziału Kobiecego KC PPR posłanka Orłowska.

Całość konferencji wypełniła dyskusja nad warunkami pracy i życia oraz potrzebami kobiety pracującej.

—o—

Uroczystości żałobne w Łodzi

W Łodzi trwają uroczystości żałobne, poświęcone pamięci księży diecezji łódzkiej, zamordowanych przez Niemców w obozach koncentracyjnych.

Zbrodniarze wojenni staną przed NTN

Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym jeszcze w bież. roku odbędą się 4 wielkie procesy przeciwko zbrodniarzom wojennym.

Pierwszy stanie przed NTN gen. SS i policji Paul Otto Geibel — bezpośredni wykonawca akcji palenia Warszawy po zakończeniu powstania. Równocześnie z Geiblem osądzeni zostaną gen. von dem Bach oraz gen. Reinefardt. Ze względu na to, że dotychczas obaj ci zbrodniarze nie zostali Polsce wydani przez władze anglosaskie, proces i wyrok będą zaoczne.

Drugim z kolei procesem będzie rozprawa przeciwko gen. SS i Polizeiführerowi na dystrykt warszawski Jurgensowi Stroopowi oraz jego pomocnikom.

Następne dwa procesy, to proces gen. SS Ryszarda Hildebrandta, który odpowiadać będzie za krwawe masakry ludności polskiej w Bydgoszczy i Gdańsku oraz proces gen. SS Jakuba Sporrenberga, odpowiedzialnego za masakry i wysiedlenia ludności polskiej z terenów woj. lubelskiego i Zamojszczyzny.

DROGA WIODŁA DO WYZWOLENIA

W PIĄTĄ ROCZNICĘ BITWY POD LENINO

Brawurowy atak Kościuszkowców na niemieckie linie obronne nad rzeką Miereją, pod Lenino, wspomina lud polski z uzasadnioną dumą. I to nie z tego tylko powodu, że na kartach naszej historii zapisana została jeszcze jedna wielka bitwa narodowa. Tu, pod Lenino, w ów dzień październikowy 1943 roku miało miejsce wydarzenie o wiele większe, bo przełomowe.

Po raz pierwszy od dni wrześniowych polscy żołnierze **atakowali.** Po raz pierwszy w dziejach wojny polsko - niemieckiej przeszliśmy do ofensywy, i to ofensywy zwycięskiej. Jest to w walce rewolucyjnej demokracji polskiej o niepodległość kraju jedno z osiągnięć najważniejszych. Ale to nie wyczerpuje sensu historycznego tej wielkiej bitwy.

W bitwie pod Lenino Kościuszkowcy podobnie jak walcząca w kraju Gwardia Ludowa przeszli do ofensywy nie tylko na Niemców, ale na **źródła klęski,** na to wszystko, co w naszej historii przygotowało wrzesień, na to wszystko, co czyniło z Polski igraszkę w ręku międzynarodowych awanturników imperialistycznych, na to wszystko, co podcinało korzenie naszego bytu niepodległego. Pod Lenino, tak samo, jak w lasach Parczewskich i Janowskich, tak samo, jak w Lubelskiem, Krakowskiem i Warszawskiem, podobnie jak w rozlewającej się po całej Polsce walce partyzanckiej pod wodzą PPR — wystąpiła do zbrojnej i zwycięskiej walki postępowa myśl polityczna, która kołatała do naszej rzeczywistości od stulecia — myśl Dembowskich, Worcellów, Ściegiennych, Dąbrowskich, Waryńskich, Dzierżyńskich — myśl „Wielkiego Proletariatu" SDKPiL i Komunistycznej Partii Polski. Tu występowała do zbrojnej walki myśl o trwałej, niepodległej Polsce Ludowej.

Nie będziemy powtarzać prawd bezspornych o zdradzie burżuazji polskiej w 1939 roku. Nie będziemy przypominać o tym, jak rękami polskiej reakcji przygotowywano klęskę wrześniową, jak zaprzedawano najżywotniejsze interesy narodowe w imię reakcyjnej polityki antyradzieckiej, jak wynoszono na międzynarodowe jarmarki imperialistyczne byt i niepodległość kraju. Znaną jest polityka faszyzacji Polski, polityka jej kolonizacji i wyprzedawania bogactw bankierom USA, Anglii, Francji i Niemiec. Bitwa pod Lenino należała do tych wydarzeń historycznych, które na ofiarnej drodze walki ludu polskiego o wyzwolenie spod panowania faszyzmu niemieckiego przezwyciężyły najgroźniejszego wewnętrznego wroga — własną, reakcyjną burżuazję.

Musimy się jednak zatrzymać nad tym elementem, który był bodajże głównym źródłem klęski wrześniowej, a następnie głównym źródłem zwycięstwa pod Lenino. **Nad naszym stosunkiem do Związku Radzieckiego.**

Olbrzymi materiał dokumentarny, ujawniony po wojnie, potwierdził z absolutną ścisłością, iż w latach poprzedzających klęskę wrześniową, reakcja polska odrzucała i paraliżowała każdą próbę ujarzmienia zaborczości niemieckiej, podejmowaną przez Związek Radziecki. Nawet w ostatnich tygodniach, poprzedzających wojnę, kiedy zamiary Niemiec hitlerowskich wobec Polski były dla wszystkich widoczne, reakcja polska inspirowana przez kartele angielskie i amerykańskie, uniemożliwiła utworzenie wspólnego frontu wszystkich państw przeciwko Hitlerowi.

Ale późniejsze doświadczenia, już z okresu wojny i podpisania sojuszu polsko - radzieckiego przez rząd londyński dowiodły, że nacjonalistyczna burżuazja polska nie może realizować polityki sojuszu polsko - radzieckiego, że uwiązana na łańcuchu interesów karteli USA i Anglii nie może w ogóle uprawiać żadnej **polskiej** polityki. **Doświadczenia okresu poprzedzającego bitwę pod Lenino potwierdziły, że rzeczywiście polską, patriotyczną, niepodległościową politykę może prowadzić jedynie rewolucyjny ruch robotniczy Polski.**

Pod Lenino Kościuszkowcy walczyli ramię w ramię z żołnierzami radzieckimi. Walczyli odziani w mundury, wyprodukowane przez radzieckie kobiety pracujące. Walczyli przy pomocy broni, wytworzonej przez robotników radzieckich. Jedli przed bitwą chleb kołchoźnika radzieckiego. Walczyli ze świadomością, że ich dzieci znajdują się pod troskliwą opieką władz radzieckich. I te głębokie więzy solidarności międzynarodowej klasy robotniczej we wspólnej walce o wolność swych narodów, nie zawiodły żołnierzy polskich. I krew poległych żołnierzy polskich i radzieckich spoiła nie tylko sojusz bojowy polsko - radziecki, nie tylko przyjaźń polsko-radziecką, ale wiarę w siłę wyzwoleńczą marksizmu.

Żołnierze, którzy pod Lenino szli do ataku na okopy niemieckie, szli z wizją takiej Polski, jaką dziś mamy i jaką dziś budujemy. Szli z wizją Polski wolnej od wyzysku człowieka przez człowieka, Polski, w której lud pracujący będzie nie tylko twórcą, ale i gospodarzem wytworzonych przez siebie wartości. Żołnierze spod Lenino widzieli nasze uniwersytety, zapełnione młodzieżą robotniczą i chłopską, widzieli siłę państwa ludowego w jego rewolucyjnej walce z wyzyskiem o pełną sprawiedliwość społeczną. Widzieli Polskę, wspartą o Odrę i Bałtyk. I szli ze świadomością, że utrwalana przez nich przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest przyjaźnią z najbardziej postępową częścią ludzkości.

W szeregach bojowników Dywizji Kościuszkowskiej nosiciele najbardziej postępowej myśli społecznej Polski, byli więźniowie sanacji, byli działacze i członkowie Komunistycznej Partii Polski stanowili trzon ideowy i bojowy. Podobnie jak szańce Warszawy we wrześniu 1939 roku obficie zroszone były krwią komunistów, którzy dopiero w zgiełku wojny opuścili mury więzień, tak też pod Lenino najobficiej lała się krew komunistów, najpłodniej oddziaływała ich myśl polityczna.

U podstaw tej myśli leżała nie tylko bitwa o niepodległość kraju, nie tylko obranie najkrótszej drogi do walczącego kraju. U podstaw tej myśli leżało dążenie do odwrócenia na zawsze od Polski jej przeszłych losów, dążenie do wytyczenia jej takiej drogi, która by trwałą uczyniła jej niepodległość.

Pięć lat mija od bitwy pod Lenino. Pięć lat, które nie tylko potwierdziły słuszność podstawowej myśli o sojuszu polsko - radziecki'm i oparcia naszej niepodległości o ten sojusz. Pięć lat, które nie tylko utrwaliły władzę ludu w wyzwolonej Polsce. Minione od bitwy pod Lenino lata otworzyły przed Polską realne możliwości szybkiej realizacji tej wielkiej wizji szczęśliwego ustroju socjalizmu w Polsce, za którą umierali bohaterowie spod Lenino.

R. JURYŚ

Fragment pola bitwy pod Lenino

Omówienie taktyczne pod Lenino

LUCJAN SZENWALD

ELEGIA NA ŚMIERĆ MIECZYSŁAWA KALINOWSKIEGO

(Fragment)

I.

ŻOŁNIERZ swej matce-ziemi oddał krew czerwoną,
Przypadł do matki - ziemi piersią wyszczerbioną.
Mężny wojownik przyjął śmierci pocałunek,
Spod kurtki wydobyto skrwawiony meldunek.
Mieczysław Kalinowski poległ!
W ów dzień sławy
Padł — i wróciło jego serce do Warszawy.

II.

NIE miał daru słowa,
Ale to, co powiedział, zadźwięczało w ciszy.
On całe swoje życie przemyśla od nowa,
On dojrzewa, on myślą widzi, sercem słyszy,
On postanawia, on z tej drogi nie zawróci.
Wszędzie są ludzie bici, gnębieni i szczuci,
Wszędzie człowiek przed słabszym człowiekiem ucieka
Wszędzie upokorzone jest imię Człowieka,
Spodlone imię Pracy, zhańbione — Miłości,
Wszędzie Chytrość do władzy prawo sobie rości,
Wszędzie Potęga drzemie, siebie nieświadoma,
I lamentuje Rozpacz językami stoma.
Ale na wstędze dziejów, w przeszłość rozpowitej,
Są napisy, których nóż rzeźbiarza nie zdejmie!
Niezapomniane lata, kiedy w polskim sejmie
Szara sukmana obok delii złotolitej
Radziła o naprawie Rzeczypospolitej.
Syn szewca, komunista — on miał w rodowodzie
Kilińskich! I w walecznej narodu przeszłości
Szukał zadatków nowej i świetnej przyszłości.
Radował go zwycięski lud - olbrzym na wschodzie,
Co poznał swoją drogę. On widział zaczyny
Świata nowego w Związku Rad: sękata bryła
Gwiaździsty plan kryształu z siebie wyiskrzyła,
A na niej drżały na wpół zdarte pajęczyny
Przesądów, przywar, łajdactw, zastarzałych głupot.
Jego rozgrzewał gniewny stóp ludowych tupot,
Prawda, pisana ogniem na bander czerwieni,
I ludzie, ludzie, ludzie walką połączeni.
Nie zlęknie się katowskich kleszczy i toporów,
Kogo święty Wolności błogosławił poryw.
Pod szubienicą głowę podniesie zuchwałą,
Kogo w boju Swobody tchnienie owiewało.
Wszędzie, gdzie walkę ludzie podejmują prawi,
On się, jak ruch wcielony, w szeregach pojawi.
I zawsze więcej z siebie da, niżeli bierze,
Bo on jest z tych, co zwykli oddawać w ofierze
Całe życie.

Do końca. Prawdziwie i szczerze.

BYŁO TO POD LENINO

CIEMNA noc. Diabła zjesz, Frycu, a nie wypatrzysz nas.

Zielono fosforyzujące wskazówki zegarka wskazywały północ. Północ z 10 na 11 października roku 1943. Podchodzili pod linię frontu. Oni. Pierwsza Dywizja Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki. Z wychodźczego szlaku, z najodleglejszych sioł i wiosek Związku Radzieckiego, dokąd rzuciły ich losy wojny. Oni — ochotnicy z sielieckiego obozu, w którym pierwsze żołnierskie stawiali kroki. Kościuszkowcy — **„Towarzysze broni. Przed nami śmiertelny wróg. Nadszedł nareszcie upragniony czas zmierzenia się z Niemcem. Naprzód do walki, żołnierze Pierwszej Dywizji!"**

Tak brzmiały słowa odczytanego im przed frontem rozkazu.

Naprzód więc, tam, gdzie noc gore łunami płonących wsi i gdzie gwiazdami ponad Lenino rozpalają się rakiety.

•

STALI pochyleni nad rozpostartą na stole płachtą mapy, śledząc uważnie każdy ruch linijki, przy pomocy której szef sztabu umiejscawiał i akcentował swe wyjaśnienia i zlecenia. Odprawa była przed atakiem ostatnia.

Ruchliwa linijka dowódcy zatrzymała się na moment w punkcie, obok którego wpięta była w mapę barwna chorągiewczka:

— przed wsią Połzuchy i... (linijka przerzucona została na punkt sąsiedni)... — przed wsią Trygubowa.

— Po przełamaniu przez wojska radzieckie niemieckich linii obronnych pod Smoleńskiem — chcą stawić nam opór na linii Dniepru. Na naszym konkretnie odcinku, fragmentem ich zamierzeń są pozycje obronne i umocnienia, zajęte wzdłuż tej oto rzeczki Mierei. Nie jest ona głęboka, ale jej bagnisty grząski brzeg stanowi przeszkodę dla wprowadzenia do akcji czołgów i artylerii. Jasne?

Szef sztabu wyprostował swą zgarbioną nieco nad mapą postać i spokojnym, chłodnym spojrzeniem powiódł po skupionych twarzach oficerów. Milczeli.

— Umacniając teren obrony — kontynuował po chwili — jak donioso nam nasze lotnictwo wywiadowcze, nieprzyjaciel zbudował trzy linie okopów strzeleckich, połączonych rowami odwodowymi. Pierwsza linia przebiega właśnie pod Połzuchami i Trygubową, a druga i trzecia — o, tutaj — w odległości od pół do jednego kilometra od niej.

W pierwszej linii skoncentrowali silnie ciężkie karabiny maszynowe. W głębi baterie dział 150 i 105 mm oraz moździerze 75 i rakietowe. Dwie kluczowe wioski wyposażyli w betonowe bunkry — gniazda broni maszynowej.

Pułkownik mówił spokojnie, rzeczowo, jak inżynier, objaśniający studentom zawiły system mostowej konstrukcji. Z jego ust padały topograficzne koordynaty, nazwy jednostek, rodzaje i kalibry broni.

— Jakie jest nasze zadanie?!

— Pierwsza Dywizja natrzeć ma na pozycję niemiecką w dwukilometrowym pasie frontowym, celem przełamania niemieckiej obrony i dokonania wyłomu we froncie. Artyleria nasza i radziecka w sile około 500 luf przeprowadzi artyleryjskie przygotowanie i wesprze szturm „wałem ogniowym". Natarcie wesprze również pierwszy pułk czołgów, dywizji i wojska saperskie. Grupy skrzydłowe nawiązać mają łączność ze znajdującymi się na prawo 42 dywizją, a na lewo 290 dywizją piechoty Armii Czerwonej. To wszystko. Dziękuję.

•

TEJŻE jeszcze nocy dyżurny telefonista, uzyskawszy połączenie z 1-szym znajdującym się na pozycji pułkiem meldował:

— Major Lachowicz, powtarzam major Lachowicz, z pierwszego batalionu, powtarzam, z pierwszego batalionu, — stawić się natychmiast w sztabie, tak jest, w sztabie. Odebrałiście — powtórzcie, powtórzcie. Słucham, słucham.

Gdy wkrótce potem major Lachowicz zameldował się u dowódcy, ten powiadomił go krótko:

— Wasz batalion, majorze, o świcie przeprowadzi zwiad bojem przez natarcie. Ruszycie punkt o szóstej.

Wyregulowali zegarki i major odmeldował się służbiście.

•

WSTAŁ mglisty i chmurny ranek 12 października. Biały tuman gęstej mgły, spowił, wczepionych w ziemię żołnierzy i zwiewnym mlekiem wypełnił okopy i transzeje. Błogosławili wilgotną mgłę dnia tego żołnierze 1-go batalionu, czekając na sygnał szturmu. Punkt o szóstej zagrzmiały wszystkie baterie dywizjonu artylerii lekkiej. Ogień trwał 15 minut i gdy ustał — pierwszy batalion maskowany mgłą ruszył do natarcia. Przeszli błotnistą Miereję — nieprzyjacielskie okopy milczały. Lecz gdy podeszli pod stok wzgórza Niemcy powitali ich ogniem ze wszystkich stanowisk. Rozgorzała walka. Nad polem walki wstawał piękny, słoneczny dzień — mgły poczęły opadać. Akt pierwszy miał się ku końcowi. Pierwszy batalion zadanie wypełnił brawurowo. Ściągnął na siebie ogień wszystkich zamaskowanych stanowisk wroga i pozwolił obserwatorom ocenienie ich i umiejscowienie.

O 9.20 pada sygnał rozpoczęcia artyleryjskiego przygotowania. Z pięciuset luf różnych kalibrów huraganem zionie ogień na pozycje wroga. Czarna chmura dymów roziskrzana błyskami wybuchów leży na niemieckich okopach.

Piechota szykuje się do natarcia. Na 15 minut przed końcem artyleryjskiego przygotowania tryska w niebo czerwona rakieta. To sygnał oczekiwany w napięciu nerwów.

Atak. Szturm. Natarcie.

Szturmowe bacny pierwszego i drugiego pułku piechoty podrywają się z ziemi. Idą, prowadząc ogień w marszu. Ot i rzeczka. Omijać mostki i kładki. Omijać! Tam nieprzyjaciel koncentruje ogień. Przeprawiać się w bród. W bród.

Raz po raz padają zabici i ranni. Pozostali jednak prą naprzód. Rzeczka jest sforsowana. Piechota przeszła.

„Przed nami śmiertelny wróg!"

A czołgi gdzie — gdzie czołgi, które wesprzeć miały natarcie? Ugrzęzły! Ale wahanie zgubne być może w skutkach. Pada komenda:

— Bagnet na broń i naprzód dzieci!

Poszli. Poprzez zorane szrapnelami pole, poprzez skołtunione ogniem artyleryjskim kolczaste zasieki. Poszli i dopadli okopów. Rozgorzał bój. Tu i ówdzie Niemcy stawili rozpaczliwy opór. Tu i ówdzie uciekali w popłochu lub poddawali się. Pierwsza linia wzięta. Na prawym jednak skrzydle wciąż jeszcze tłucze się kanonada. To pierwsza kompania wiedzie bój o Połzuchy. Niemcy trzymają wieś mocno. Umocnili się tam i okopali.

Podciągnięto więc posiłki drugiego rzutu. Czołgi i działa podeszły tuż pod brzeg Mierei, kierując ogień na punkt oporu. Poszły w niebo sygnalizacyjne rakiety, wskazujące cel artylerii.

I znów poszli. Wdarli się do pierwszych strzeleckich rowów i pierś w pierś starli z wrogiem. Wieś była zdobyta. Kilkanaście razy podrywali się Niemcy do rozpaczliwych kontrataków. Wieś przechodziła z rąk do rąk. Za każdym jednak razem Kościuszkowcom spieszyła w sukurs swym ogniem artyleria. Połzuchy były zdobyte. O Trygubową bój szedł jeszcze.

POCZĄTKOWO wieś oddali Niemcy, nie stawiając większego oporu, by następnie ruszyć do przeciwnatarcia. Walka gorzała w całej pełni. Z jednej i z drugiej strony podciągano rezerwy. Szale walki chwiały się ze zmiennym powodzeniem. Tu w walce na czele swych żołnierzy, szturmując pozycje niemieckie, padł major Lachowicz. Tu wsławił się bohaterską postawą kapitan Hübner. Tu w okrążeniu broniąc się do ostatka poległ nam odsiecz nadeszła kapitan Wysocki. Obficie, lała się żołnierska krew, wsiąkając w płaszczystą glebę. Obficie żniwo zbierała śmierć.

Po południu bitwa osiągnęła punkt kulminacyjny. Nad polem walki raz po raz pojawiać się jęły eskadry niemieckiego lotnictwa bombowego.

Wróg wiedział już dobrze, kogo ma przed sobą i za wszelką cenę starał się na swoją stronę przeważyć szalę zwycięstwa. To już była nie tylko sprawa strategii i taktyki — to był już problem polityczny. Problem, który zmiażdżyć nałożało żelazem i wypalić ogniem w zarodku. Problem, któremu na imię było — Pierwsza Dywizja Wojska **Polskiego.**

Ale żołnierz polski twardo trzyma raz uchwycone pozycje. W najkrytyczniejszych momentach wspierała go swym żywiołowym ogniem artyleria radziecka.

Czterdzieści trzy naloty przeżywała dnia tego dywizja. Niemcy nie rezygnują. Rozkaz jest zupełnie wyraźny: zniszczyć polską dywizję. Raz po raz więc ponawia swe ataki piechota niemiecka, wspierana czołgami.

Nad polem walki, nad bagnistą rzeczułką Miereją i niewielkimi wioskami Połzuchy i Trygubowa, — zapada noc. Noc niespokojna, krwawiąca łunami pożarów, roziskrzona tysiącem różnobarwnych paciorków, którymi pociski szyją niebo. Noc dudniąca grzmotem kanonady, wstrząsana eksplozjami. Noc pod Lenino z 12 na 13 października roku 1943.

•

ŁYSY generał nerwowo przemierza izbę, tam i nazad, wtuliwszy głowę między założone w tył ramiona. Czasem przystaje i wówczas jedno jego ramię drga nerwowym tikiem. Telefon terkocze na tarczywie. Dyżurny telefonista podnosi słuchawkę i już po chwili podaje ją generałowi, raportując.

— Meldunek z pozycji dla obywatela generała.

Łysy generał nerwowo ujmuje słuchawkę w dłoń, gestem drugiej uciszając szepczących nad mapam oficerów. W słuchawce kwili czyjś daleki głos. Oblicze generała rozjaśnia się.

— Tak, tak — dziękuję wam — mówi i odkłada słuchawkę. Potem odwraca się do wpatrujących się weń z napięciem oficerów i mówi krótko:

— Poruczniku Pawłowski, siadajcie, podyktuję rozkaz. — Gdy zaś młody jasnowłosy chłopak siada posłusznie nad arkuszem papieru, dyktuje:

„13 października 1943, godz. 1,30 w nocy.

Do dowódców jednostek i formacji korpusu.

Według w tej chwili otrzymanych wiadomości wczoraj w dniu 12 bm. Pierwsza Dywizja im. Tadeusza Kościuszki przełamała pas obrony niemieckiej i spełniła zadanie dnia. Cześć i chwała Dywizji Im. Kościuszki, która krwią własną pierwsza otwiera nam wrota do umiłowanej Ojczyzny. Cześć i wieczna chwała pierwszym bohaterom poległym w walce o Wolną, Wielką, Niepodległą i Demokratyczną Polskę".

Podpisano — Zastępca Dowódcy Korpusu — Świerczewski — generał brygady.

•

NASTĘPNEGO dnia trwają wciąż jeszcze walki. Wróg raz po raz atakuje pozycje polskie. Coraz nowe siły wprowadzane są do walki. Pierwsza Dywizja jednak raz zdobyte pozycje utrzymuje w swych rękach.

Wieczorem nadchodzi rozkaz:

Pierwsza Dywizja wykonała swe zadanie i zluzowana przez oddziały Armii Czerwonej, uda się na zasłużony wypoczynek.

Na drodze powrotnej do Ojczyzny — stanął pierwszy słup milowy orężnego czynu.

Lenino!

JERZY ROS

PROCES, KTÓRY DEMASKUJE OSKARŻYCIELI

Swego czasu, wielkim powodzeniem cieszyło się wystąpienie dwóch pajaców cyrkowych, z których każdy przekonywał, że on jest tym prawdziwym błaznem, a jego kolega nie ma praw do tego tytułu. Numer był wesoły, a publiczność śmiała się do rozpuku.

TRAGIKOMICZNE WSPÓŁZAWODNICTWO...

Przypomniał mi się ten kawał przy czytaniu wiadomości o wniosku jednego z członków komisji badania działalności antyamerykańskiej, żądającego postawienia w stan oskarżenia ministra sprawiedliwości Clarka (tego samego, który sfabrykował oskarżenie przeciwko przywódcom komunistycznym) pod zarzutem sprzyjania działalności szpiegowskiej. Nastąpiło to po ataku Trumana i Clarka na działalność osławionej „Komisji"... której zarzucono... utrudnienie działalności antykomunistycznej w USA.

„Komisja Thomasa" jest... beniaminkiem republikańskiego Kongresu, wykorzystywanym przez partię republikańską dla własnej propagandy przedwyborczej. Stąd wynajdywanie wszędzie szpiegów wśród starej gwardii roosevelt owskiej i oskarżenie nawet Trumana i jego bliskich współpracowników o współodpowiedzialność za „umożliwienie szpiegom ich działalności w USA".

Demokraci nie pozostają w tyle: twierdzą, że tylko oni potrafią wykryć prawdziwych wrogów i starają się pobić „komisję" w obłędzie szpiegowskim — bombą o procesie przeciwko 12 przywódcom komunistycznym.

Rzecz jasna, że niezależnie od bieżących celów propagandy przedwyborczej,nagonka zarówno jednej jak i drugiej partii ma ten sam cel: sterroryzowanie ludności, zniesienie swobód obywatelskich w USA.

SYLWETKI OSKARŻONYCH

Przewodniczący partii komunistycznej, wybitny marksista i nieugięty bojownik WILLIAM FOSTER już nie raz stawał przed sądem za najrozmaitsze „zbrodnie": w roku 1919 za zorganizowanie strajku 365 tysięcy robotników metalowych przeciwko 12-godzinnemu dniu pracy; w roku 1930 skazany został na 8 miesięcy więzienia za zorganizowanie manifestacji 100 tys. bezrobotnych w Nowym Jorku.

EUGEN DENNIS, 43-letni sekretarz generalny partii, marynarz i szofer z zawodu, był już aresztowany za działalność organizacyjną wśród marynarzy. Po wojnie został skazany na rok więzienia za śmiałe i trafne demaskowanie komisji Thomasa. Świetny mówca i organizator.

ROBERT THOMPSON, przewodniczący partii w Nowym Jorku, z zawodu kolejarz i stolarz. Dwa razy był ciężko ranny: w bojach o wolność Hiszpanii i w Nowej Gwinei podczas kampanii antyjapońskiej, w której dostał wysokie odznaczenie za odwagę. Po raz trzeci został raniony ostatnio przez faszystowskiego zamachowca w Nowym Jorku.

JOHN GATES — naczelny redaktor nowojorskiego „Daily Worker", pułkownik brygady im. Lincolna w Hiszpanii i spadochroniarz armii amerykańskiej podczas ostatniej wojny.

Bardzo popularny wśród Murzynów BENIAMIN DAVIS jest członkiem Rady Miejskiej Nowego Jorku. Również Murzynem jest sekretarz organizacyjny partii HENRY WINSTON, który walczył w czasie ostatniej wojny na froncie europejskim.

JOHN WILIAMSON, sekretarz partii od spraw związkowych, organizował robotników przemysłu stalowego i kauczukowego. Aresztowano go w celu deportacji z USA, ale został tymczasowo zwolniony po długotrwałym strajku głodowym, w którym brał również udział jego towarzysz pracy partyjnej IRVING POTASH.

JACK STACHEL jest sekretarzem sekcji oświatowej partii, popularnym propagatorem marksizmu - leninizmu w USA. CARL WINTER, organizator „marszów głodowych" bezrobotnych w 1930 r., kierował również wielkimi strajkami w różnych miastach Kalifornii i stanu Michigan. GUS HALL, przewodniczący partii w stanie Ohio jest szczególnie popularny wśród metalowców amerykańskich. GILBERT GREEN, przewodniczący partii w stanie Illinois, ma za sobą dwudziestoletni staż pracy organizacyjnej i oświatowej w amerykańskim ruchu robotniczym.

ŚWIADECTWO UBÓSTWA

Nie ulega wątpliwości, że działalność tych ludzi jest solą w oku monopolistów amerykańskich. Ale oskarżeni przywódcy komunistyczni zajmowali się organizowaniem i oświecaniem klasy robotniczej, a nie urządzaniem „spisków". Toteż łatwiej było przyczepić im taki zarzut, trudniej natomiast, okazało się, oskarżenie to udowodnić.

Pismo nowojorskie **„The Evening Star"** donosi: **„Wyżsi urzędnicy wskazywali na fakt, że istnieje powaź na różnica między gołosłownym oskarżeniem („just talk"), a prawdziwym materiałem dowodowym, koniecznym dla uzasadnienia skargi sądowej... Urzędnicy (Departamentu Sprawiedliwości) w dalszym ciągu szukają dowodów, potwierdzających opowiadania słyszane na Kapitolu (bajki pani Bentley)..."**

Pełniący obowiązki przewodniczącego „komisji do badania działalności antyamerykańskiej" **Mac Dowell**, oskarżając Ministerstwo Sprawiedliwości, że przy zestawieniu oskarżonych kierowało się ono motywami polityki partyjnej, stwierdził, iż: **„mierodaj ni adwokaci, którzy rozpatrzyli dokumenty oskarżenia przeciwko przywódcom komunistycznym są zdania, iż nie wystarczają one dla procesu sądowego i że oskarżenie dozna fiaska w sądzie".**

Głosy te potwierdzają ogólną opinię rzeczoznawców o braku wszelkiego uzasadnienia merytorycznego dla wytoczenia procesu. Toteż powołując się m. in. nawet na jedno z publicznych oświadczeń ministra Clarka, obrońcy 12 oskarżonych komunistów, zwrócili się do Trybunału o **umorzenie procesu z powodu braku materiału dowodowego.**

Żądanie to dotychczas nie zostało uwzględnione i zanosi się na to, że proces jednak się odbędzie 15 bm. Nie jest to pierwszy wypadek w dziejach nowoczesnych, gdy dla ciemnych celów grupy rządzącej postawieni są w stan oskarżenia bojownicy o wolność. Świat pamięta proces o podpalenie Reichstagu. Ameryka pamięta mord sądowy nad rewolucjonistami Sacco i Vanzettim. Niezależnie od wydanych wówczas wyroków, procesy te obróciły się w oskarżenie przeciw ich inicjatorom, skompromitowały oszczerców. Również w tym wypadku tylko i wyłącznie siebie demaskują organizatorzy procesu 12 przywódców komunistycznych — sobie wydają świadectwo ubóstwa.

J. STAREC

NIEDOBRA MIŁOŚĆ

W ostatnich czasach nastąpiło wzmocnienie sympatii USA do Hiszpanii gen. Franco.

rys. Eryk Lipiński

TRADYCJE BITWY POD SAVANNAH

Przemówienie min. Szymanowskiego

Minister dr Wacław Szymanowski wygłosił dziś przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie pt.„Tradycje bitwy pod Savannah".

„Dzień dzisiejszy—mówił minister— w całych Stanach Zjednoczonych, uznany za święto, poświęcony jest pamięci bohatera narodowego Ameryki, bohatera, który właśnie 11 października 1779 r. zginął w bitwie pod Savannah. Bohaterem tym był Polak — Kazimierz Pułaski.

Bitwa pod Savannah jest fragmentem wielkiej jepopei wojennej, którą stworzył naród amerykański walcząc o wyzwolenie od reżimu kolonialnego, walcząc o prawo samostanowienia.

Kazimierz Pułaski był jednym z przybyszów europejskich, którzy na rzucone przez Amerykanów hasło stanęli w szeregach wolnej armii przyszłych Stanów Zjednoczonych. Wśród wielu ochotników przybyłych wtedy z całego świata pierwsze miejsce zajęli Polacy: Kościuszko i Pułaski.

Kościuszko i Pułaski byli nie tylko wspaniałymi żołnierzami wolności, byli oni jednocześnie budowniczymi nowego, wolnego państwa amerykańskiego, byli współtwórcami Stanów Zjednoczonych. Ich imiona wymieniane są obok nazwisk Waszyngtona i Jeffersona, Franklina i Lincolna. wolny naród amerykański uznał ich za swoich bohaterów. Udział Pułaskiego i Kościuszki w wojnie amerykańskiej nie był tylko ich osobistym wyczynem, nie był tylko ich sprawą prywatną. Byli oni, tam w Ameryce, przedstawicielami postępowej części narodu polskiego. Ich udział w walce o niepodległość Stanów był niejako czynną, aktywną polską misją polityczną, był pomocą niesioną przez naród polski, walczącemu o wolność narodowi amerykańskiemu, stał się podwaliną przyjaźni, łączącej oba narody.

Toteż jasne jest, że rocznica bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego w walce o wolność Stanów Zjednoczonych winna być okazją do pogłębienia przyjaźni między narodem polskim i narodem amerykańskim, a nie do podburzania pewnej części narodu amerykańskiego przeciwko ojczyźnie bohatera — przeciwko Polsce.

Ojczyzna Pułaskiego — Polska — odbudowuje się z gruzów i zniszczeń wojennych w tempie, jakiego nie powstydziłby się żaden naród na świecie. Polska odbudowuje się szybko, pomimo, że w swojej odbudowie nie otrzymuje pomocy ze strony tych krajów, na których pomoc ma prawo liczyć. Ma prawo, zarówno ze względu na udział Polaków w walce o niepodległość tych krajów, jak ze względu na wkład narodu polskiego w walkę z hitleryzmem.

Społeczeństwu amerykańskiemu nadal bliskie są tradycje dawnych walk amerykańskich. Polska jest dla postępowego Amerykanina krajem bliskim.

Prowadząc wykłady na Uniwersytecie w Pittsburgu nie raz widziałem i odczuwałem żywe, prawdziwe uczucie przyjaźni, jakie zarówno dla nas Polaków będących w Ameryce, jak i dla dalekiej Polski — żywiła postępowa młodzież amerykańska, która nigdy w Polsce nie była, która Polskę znała tylko z tego, że jest to ojczyzna Kościuszki i Pułaskiego.

Ojczyzna Kościuszki i Pułaskiego ze swojej strony zawsze wysoko sobie ceniła przyjaźń synów Jeffersona, Lincolna i Roosevelta.

SERGIUSZ KAFTANOW

Minister Wyższego Szkolnictwa ZSRR

NAUKA W SŁUŻBIE NARODU

Naukowe zasady są podstawą istnienia ustroju socjalistycznego. W Związku Radzieckim po raz pierwszy w dziejach ludzkości nauka stała się fundamentem świadomego kształtowania stosunków społecznych, planowego kierowania socjalistyczną gospodarką narodową, celowego rozwoju procesów postępu technicznego. Wielka socjalistyczna Rewolucja Październikowa oddając naukę narodowi do dyspozycji, zabezpieczyła jednocześnie tak pomyślne warunki jej rozwoju, jakich zapewnić nie może żaden ustrój kapitalistyczny.

W burżuazyjnym ustroju nauka nie służy celom prawdziwej kultury: jej zdobycze są wyłącznie pożywką dla interesów kapitału i klas wyzyskiwaczy. Nauka jest tam wykorzystywana jako narzędzie eksploatacji mas pracujących. Udoskonalanie technicznych środków produkcji oznacza tam przyrost klasy kapitalistycznej, wzmaga wyzysk ludzi pracy i doprowadza częstokroć do ostrego nasilenia bezrobocia. Reakcja posługuje się osiągnięciami nauki w walce z siłami postępu, z ludem i wreszcie — z samą nauką. Jaskrawym tego dowodem jest przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie koła reakcyjne usiłują wykorzystać energię atomową dla celów swej słynnej „atomowej dyplomacji', dla zastraszenia narodów świata.

POTĘŻNE SIŁY TWÓRCZE

W Związku Radzieckim zdobycze naukowe służą interesom narodu, rozwojowi produkcyjnych sił kraju, polepszeniu materialnych i kulturalnych warunków życia wszystkich obywateli. Niezmierzone perspektywy otworzyły się przed nauką radziecką dzięki upowszechnieniu oświaty wśród najszerszych mas, dzięki wydobyciu przez ustrój socjalistyczny wszystkich talentów i potężnych sił twórczych, utajonych w łonie narodów radzieckich.

W chwili obecnej instytucje naukowe i wyższe zakłady naukowe w ZSRR liczą około 100 tysięcy pracowników naukowych, w tej liczbie ponad 10 tysięcy posiada stopnie doktorskie i profesorskie, 28 tys. stopnie do-

ciem ze strony państwa. Budżet państwowy 1947 roku przewidywał zwiększenie wydatków na utrzymanie placówek naukowo - badawczych o 1,5 miliarda rubli w porównaniu do roku 1946. W roku 1948 wydatki w tej dziedzinie wzrosły o dalsze 7,2 proc. W ten sposób z roku na rok rozrasta się w Związku Radzieckim zasięg prac naukowo - badawczych. Posiadając mocne oparcie w szerokich masach społeczeństwa i korzystając z troskliwej wszechstronnej opieki swego państwa, radzieccy uczeni nie tylko wzbogacili skarbiec rodzimej nauki, lecz również dokonali poważnego wkładu w dorobek nauki ogólno - światowej.

WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH

Radzieccy matematycy: **Winogradow, Kołmogorow, Bernstein, Chrystianowicz** i wielu innych przyczynili się do rozkwitu wiedzy matematycznej, ogłaszając szereg prac pierwszorzędnej wagi, szczególnie w zakresie równań różniczkowych, konstruktywnej teorii funkcji analitycznej, teorii liczb i teorii prawdopodobieństwa. Ogólne uznanie zdobyły sobie prace fizyków radzieckich np. w dziedzinie badań promieni kosmicznych, półprzewodników, radio - optyki. Cały świat zna nazwiska takich radzieckich fizyków - uczonych, jak **Wawiłow, Papaleksi, Alikanow, Mandelsztam, Landsberg.** Chemicy radzieccy osiągnęli bardzo poważne rezultaty wśród których na plan pierwszy wysuwają się problemy syntezy organicznej, kinetyki, chemicznej reakcji katalizatora, i wiele innych.

Niezwykle ważnymi osiągnięciami szczycił się nauka radziecka na polu poznania surowcowych zasobów kraju. Na terenie Związku Radzieckiego odkryte zostały niemal wszystkie elementy chemiczne.

Działalności naukowej członka Akademii Pawłowa, jego uczniów i następców fizjologia radziecka zawdzięcza swoje czołowe stanowisko w nauce światowej, co potwierdził raz jeszcze niedawno odbyty międzynarodowy kongres fizjologów. Wyjątkowo cenne są również doświadczenia radzieckich biologów opierających się w swych badaniach na pionierskiej, postępowej teorii wielkiego rosyjskiego przyrodoznawcy Miczurina.

Przedstawiciele nauk humanistycznych w Związku Radzieckim opublikowali ostatnio wyniki swych głębokich studiów w dziedzinie językoznawstwa, dialektologii, orientalistyki, historii Rosji oraz dziejów Europy Zachodniej, historii światowej dyplomacji i zagadnień ekonomicznych.

Charakterystyczną cechą nauki radzieckiej jest ogarnianie przez nią wszystkich gałęzi wiedzy, wszechstronne zagłębianie wszelkich przejawów życia i działania rodzaju ludzkiego.

SZTAB NAUKI RADZIECKIEJ

Czołowym sztabem nauki radzieckiej jest Akademia Nauk ZSRR, która rozpoczęła swą działalność 223 lata temu. Współczesna historia tej instytucji związana jest nierozerwalnie z nazwiskami Włodzimierza Lenina i Generalissimusa Stalina. Dzięki ich opiece i troskliwości już w pierwszych dniach ustanowienia władzy radzieckiej Akademia Nauk mogła przystąpić do reorganizacji istniejących i do tworzenia nowych laboratoriów, oraz instytutów naukowo - badawczych obejmując swym zasięgiem prawie wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiej. Wystarczy przytoczyć niektóre dane świadczące o rozmachu pracy Akademii. Posiada ona 8 oddziałów (filii), ponad 80 instytutów i wiele innych placówek naukowych. Akademia jest ściśle związana z życiem wyższych uczelni. Większa część członków i pracowników jej prowadzi katedry w wyższych zakładach naukowych, kieruje pracami odkrywczymi w różnych działach gospodarki kraju.

O potędze nauki radzieckiej i jej rozmachu świadczy fakt, iż w okresie porewolucyjnym powstało 10 nowych samodzielnych Akademii Nauk w wielu Republikach Związkowych. Pracujący w nich wybitni uczeni rozpracowują aktualne zagadnienia w odniesieniu do każdej Republiki.

W Moskwie utworzono również kilka akademii specjalnych, jak np. Akademię Nauk Rolniczych, Akademię Architektury, Akademię Nauk Medycznych. Akademię Nauk Pedagogicznych, Akademię Sztuk Pięknych.

Nauka radziecka, która służy narodowi, która nie odgradza się od jego potrzeb i dla dobra ludu pracującego poświęca wszystkie swoje wysiłki, jednocześnie czerpie odżywcze soki z najszerszych mas ludowych, budując swe kadry przy pomocy młodych, uzdolnionych sił, wlewających się szerokim strumieniem do pracowni, laboratoriów i instytutów naukowych.

W ciągu ostatnich 10 lat ponad 6 tysięcy młodych ludzi otrzymało w ZSRR stopnie doktorskie, około 25 tysięcy — stopnie kandydackie, 6 tysięcy uczonych uzyskało tytuły profesorskie, 21.500 — tytuły docentów.

Na przestrzeni ostatnich 10 lat nauka radziecka dostarczyła gospodarce narodowej około 750 tysięcy wykwalifikowanych specjalistów oraz działaczy w dziedzinie kultury.

NAUKA I PRACA

W orbitę działalności naukowo - badawczej wciągnięci są w Związku Radzieckim nie tylko fachowcy, pracownicy naukowi, lecz również niezliczone zastępy amatorów - wynalazców, nowatorów i praktyków, zatrudnionych w przemyśle, gospodarce rolnej, w dziedzinie transportu, służby zdrowia czy kultury. Wszystkimi pracownikami nauki kieruje namiętne i szlachetne dążenie, aby swą pracą przyczynić się do ogólnego dobrobytu ludności, zwielokrotnić bogactwo radzieckiej ojczyzny. Nauka i praca zespoliły się w nierozdzielną całość.

Interesujące światło na istotę twórczych procesów naukowych w ZSRR rzuca fakt corocznego przyznawania nagród im. Stalina. Na każdej liście nagrodzonych figurują obok nazwisk uczonych, pracujących nad rozwiązaniem głębokich, teoretycznych zagadnień — nazwiska uczonych, których cała działalność skoncentrowana jest na bieżących sprawach budownictwa gospodarczego, nazwiska młodych, utalentowanych debiutantów, nazwiska przedstawicieli wszystkich, najodleglejszych republik radzieckich.

Niezwykle istotnym czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi nauki radzieckiej są szerokie, owocne dyskusje, dotyczące palących, aktualnych zagadnień życia, w których udział bierze całe bez mała społeczeństwo, przychodząc w ten sposób z pomocą swoim uczonym. Takim charakterystycznym przykładem tego zdrowego objawu, świadczącego o żywotności nauki radzieckiej, była niedawna dyskusja na tematy biologiczne.

Uczeni radzieccy niepowstrzymanie kroczą naprzód, walczą o wydobywanie na jaw najistotniejszych prawd życia, uzbrojeni w najbardziej postępowy światopogląd naszych czasów: naukowy marksizm, zahartowani w duchu radzieckiego patriotyzmu, głęboko wierzący w lepszą przyszłość całej ludzkości, przeniknięci prawdziwym duchem internacjonalizmu, wysuwając się na czoło uczonych świata.

„Produkcja" niemniej ważna

O organizacji partyjnej w samorządzie stołecznym

„Organizacje partyjne ponoszą pełną polityczną i moralną odpowiedzialność przed klasą robotniczą za stan gospodarki w fabryce, za wykonanie planów produkcyjnych, za podniesienie wydajności pracy. za jakość produkcji...

Tak sformułowane są zadania koła partyjnego odnośnie produkcji i wydajności pracy na terenie fabryki, czy zakładu wytwórczego. Przenieśmy się dla odmiany o kilka ulic dalej, do śródmieścia, do centrum stolicy: — do samorządu, czy biura któregoś z ministerstw.

Czy wytyczne wymagania w stosunku do koła fabrycznego, możemy bez wytłumaczenia zastosować w pracy koła w urzędzie, czy biurze? Czy wskazania dla partyjnego koła fabrycznego mogą być realizowane mechanicznie także przez pracowników „drugiej strony okienka?"

Jasne, że tłumaczenie, przełożenie, przystosowanie tych wskazań do specyficznych warunków urzędu jest konieczne. Jak można bowiem mówić o wytwórczości tam, gdzie nie ma konkretnej, namacalnej, widocznej dla oka produkcji, gdzie zamiast żarówek czy kaloszy „produkuje się" papierki i okólniki. Jak pisać o podniesieniu jakości pracy w warunkach, w których technik, czy rzeczoznawca nie decyduje bezspornie: — „ta tokarka jest źle zmontowana, lub ten jedwab jest brakowny".

Ale i na terenie urzędu jest mowa o jakości, współzawodnictwie i wydajności pracy.

Zapoznajmy się dla przykładu z pracą samorządu miejskiego m. st. Warszawy. Praca ta sprowadza się do usług, które regulują życie mieszkańców stolicy, decydują o naszych warunkach, mieszkaniu, szkole, aprowizacji, czy oświetleniu.

Jeżeli usługa ma być sprawna, jeżeli ma oszczędzać nasz czas i nerwy, jeżeli ma być przystosowana do potrzeb pracującej ludności stolicy — musi być gruntownie zreorganizowana, usprawnona. W tym celu trzeba wypowiedzieć wojnę niejednej pladze grasującej w naszej administracji samorządowej.

O CZYM SIĘ NIE MÓWI

...Nie wtrącając się bezpośrednio do administrowania zakładem koło partyjne wypowiada się o sposobach realizacji dyrektyw rządu na danym terenie...

A więc koło partyjne, w tym wypadku organizacja partyjna koła „Ratusz", licząca 487 członków, 13 kół, winna była zwrócić baczną uwagę, czy kierownicy i pracownicy Z.M. wywiązują się z prac im powierzonych, czy pracują zgodnie z potrzebami szerokiej rzeszy pracujących warszawiaków.

Czy w tym kierunku działała i pracowała miejska organizacja partyjna? Mamy pewne obawy, że nie.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że samorząd stołeczny popełniał błędy w swojej dotychczasowej 2-letniej pracy. Błędy te zresztą skrytykował na niedzielnym plenum aktywu warszawskiego prezydent miasta tow. Tołwiński. Teraz okazało się, że miasto zbyt mało dbało o robotnicze dzielnice, o czystość ulic i posesji, o światło i gaz, o walkę z biurokratycznymi zapędami poniektórych urzędników. Ta tajemnica poliszynela znana była chyba każdemu mieszkańcowi stolicy, a jednak... widać nie wiedziały o niej koła partyjne „Ratusz".

A może wiedziały, ale nie uważały za słuszne mówić, co więcej postulować. I stan ten obciąża zarówno członków organizacji jak i kierownictwo, które spraw tych nie stawiało na porządku dziennym kół, zadowalając się porządkiem dziennym, na jaki nieodmiennie składała się sprawa: — składek, frekwencji, premii, rozkładu kół i w najlepszym razie obowiązkowego referatu politycznego.

W tym stanie rzeczy zrozumiała jest i słaba frekwencja na kołach i minimalne zainteresowanie pracą partyjną.

Trudno też się dziwić, że np. do koła w wydziale szkolnictwa należą woźni, a nie należą nauczyciele, skoro na tychże kołach nie porusza się zagadnień związanych z żywotnym interesem szkolnictwa stołecznego (budowy szkół, atmosfery wychowania, warunków pracy nauczycieli). Trudno także o powagę naszej partii w sekcji szkolnictwa, skoro szef resortu przez szereg miesięcy ukrywał swoją przynależność do PPR, zamiast się nią szczycić.

Nie piszemy o tym poszczególnym wypadku tylko po to, by wytknąć jednemu, czy drugiem towarzyszowi jego błędy. Sprawa jest głębsza. Lekceważący stosunek wielu wyrobionych politycznie i organizacyjnie towarzyszy (i to towarzyszy z kierownictwa samorządu) do komórki partyjnej nie mógł nie odbić się na stosunku do pracy terenowej. Jeżeli jeden, czy drugi dyrektor, lub dygnitarz samorządu nie przychodził na zebrania koła, mniej wyrobieni, młodzi towarzysze komentowali fakt ten jednoznacznie: — „koło jest nieważne, o niczym nie decyduje, szkoda czasu". Siła naszej organizacji, demokracja wewnętrzna, komórka, której członkami są jednocześnie prezydent miasta i posługaczka i równe mają prawo głosu i decyzji została przez ten lekceważący stosunek znacznie o-

RÓWNI WOBEC PARTII

Wiadomo, w aparacie administracji ważniejszą funkcję, więcej odpowiedzialności ponosi, powiedzmy, dyrektor wydziału aniżeli woźny. Jego większe kwalifikacje czy zdolności określa wysokość pensji, zaszeregowanie do wyższej kategorii, warunki pracy, możliwość korzystania z obsługi samochodowej. Tyle w administracji. Wobec Partii są jednak równi zarówno prezydent, jak i maszynistka, i ocenę ich pracy jako partyjników, określa stosunek ich do pracy partyjnej i zadań, jakie stawia przed każdym z nas linia naszej Partii. I ta zasada nie zawsze była realizowana na terenie organizacji samorządu stolicy.

Może najjaskrawszy obraz, to woźna, która na widok tego, czy innego dyrektora wchodzącego do pokoju, w którym obradowało koło, pośpiesznie wstawała, aby ustąpić miejsca i... niejeden dyrektor, który gorliwie miejsce to zajmował.

Trzeba przyznać, że w tej dziedzinie stosunki po uchwałach Sierpniowego Plenum zmieniły się na lepsze, że dyrektorzy i naczelnicy przychodzą obecnie na zebrania i co najważniejsze, że zmiana ta już w pewnym stopniu wpłynęła zarówno na frekwencję, jak i zainteresowanie pracą partyjną ze strony biernych dotychczas członków koła.

PIERWSI W WALCE Z BIUROKRACJĄ

Niestety, jak dotychczas tej zwiększonej frekwencji i ożywienia nie wykorzystało kierownictwo org. na terenie samorządu dla zmobilizowania naszych towarzyszy do walki o uzdrowienie aparatu samorządowego.

A więc wracamy do wroga Nr 1, do biurokracji i biurokratycznych urzędników. W tej dziedzinie nasi towarzysze nie rozpoczęli jeszcze nawet kroków wstępnych. Przeciwnie, kiedy na skutek artykułu w „Głosie Ludu", opisującego prześwietne panowanie Św. Biurokracego na terenie referatu emerytalnego, sekretarz organizacji tow. Wujek próbował przekonać towrzyszy naszej Partii, aby dobrowolnie choć na pewien czas zajęli miejsca przy okienku i pokazali kolegom, jak można i należy w tej sekcji (która obsługuje emerytów, ludzi specjalnie nieporadnych, często niedołężnych) — obsłużyć, spotkał się ze stanowczą odmową. Pracownicy sekcji odżegnali się od krytyki (były nawet delegacje u prezydenta), a nasi towarzysze nie uważali za słuszne tym szkodliwym, antyspołecznym nastrojom się przeciwstawić.

Zresztą nie oskarżamy jedynie i tylko sekcję emerytalną. Ażeby prześledzić pozycję walki z biurokracją, która sprowadza się jak dotychczas do O, wystarczy przejrzeć protokóły z zebrań partyjnych organizacji „Ratusz". Na próżno szukalibyście choć jednego zdania poświęconego walce z wrogiem Nr. 1.

KTO WINIEN ALARMOWAĆ

Słaba czujność org. partyjnej samorządu dotyczy również kontroli kadr organizacji „Ratusz". Jasne, że w okresie szerokiej mobilizacji wkradły się w nasze szeregi elementy najmniej pożądane, karierowicze, ludzie obcy lub wrodzy naszej ideologii, spekulanci i łapówkarze. Jesteśmy pewni, że wiele światła na działalność tych „towarzyszy" mogli rzucić koledzy peperowcy z tych samych wydziałów i resortów. Wiedzieli, ale... nie alarmowali.

Przeprowadzamy na terenie samorządu walkę z łapówkarstwem, mieliśmy wypadki usunięcia z pracy, a nawet aresztowanie pracowników WAN-u, Inspekcji Budowlanej, M. Z. K. czy pracowników resortu aprowizacji. Wśród przestępców byli i nasi towarzysze. Czy org. partyjne sygnalizowały wypadki, o których nie jeden wiedział czy słyszał? **Niestety nie. Nadużycia wykrył dopiero miejski aparat bezpieczeństwa.**

Ten stan rzeczy, kiedy w dalszym ciągu mamy w org. partyjnej samorządu urzędników (często jak na złość w wydziale samorządowym), którzy posiadają jednocześnie bary czy sklepy, (ci sami towarzysze decydują o koncesjach), kiedy w biurach WAN-u siedzieli kamienicznicy, kiedy mamy wciąż jeszcze w szeregach naszej organizacji członków milczących w czasie dyskusji a prowadzących po cichu wrogą, szkodliwą propagandę, wymaga zmiany — i to szybkiej.

Wierzymy, że zebranie ogólne do którego przygotowuje się obecnie organizacja partyjna „Ratusz", zebranie poświęcone samokrytyce, postawi przed organizacją partyjną nowe i odpowiedzialne zadanie, zadanie, którą organizacja ta, oczyszczona z elementów karierowiczowskich i wrogich klasowo, na pewno zrealizuje.

W. Skulska

Polskie tempo w Świdnicy

W dwa miesiące powstała farbiarnia w PZPW Nr 25

— „Jeszcze dwa miesiące temu była tu ruina" — objaśnia dyrektor techniczny PZPW Nr 25 w Świdnicy, prowadząc gości na uroczystość otwarcia nowej farbiarni w fabryce.

Słowa te brzmią znajomo. To samo słyszało się nieraz w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, wchodząc do różnych zakładów pracy — jeszcze błyszczących nową farbą, jeszcze pachnących wilgotnych wapnem.

Od ruiny do nowoczesnie urządzonego zakładu pracy — to przecież droga wszystkich fabryk, wszystkich instytucji w Polsce. To owo słynne, dziś już przysłowiowe „polskie tempo", które pozwoliło w ciągu 100 dni stworzyć na miejscu porytego pociskami pola — powojenną sensację Europy — Wystawę Ziem Odzyskanych.

PZPW Nr 25, to jeden z elementów tej wystawy — tym razem oglądany, nie jako eksponat, ale „żywy obiekt". Rozbudowa fabryki świadczy wymownie o tym, że osiągnięcia, ukazane na WZO — już za kilka miesięcy nie będą aktualne. Przybędzie tyle nowych!

Teraz, właśnie w czasie trwania Wystawy — powstała ta farbiarnia. Załoga „uparła się", że pobije nowy rekord — i pobiła. Nowy dział, jeden z ważniejszych w fabryce. Motki wełny już moczą się w kotłach, wypełnionych różnobarwnymi płynami.

„Teraz już możemy dostarczać przędzalniom towar takiego koloru, jaki sobie życzą, a nie jak dotychczas, zależnie od koloru odpadków, jakie dostawaliśmy z fabryk konfekcyjnych i tkackich".

Tak gorącym tonem objaśnia znaczenie uruchomienia nowego działu — jedna z pracownic fabryki. Uruchomienie farbiarni — to „rodzinne" święto PZPW Nr 25, ale jakże charakterystyczne dla postawy naszych robotników. (w).

Prywatny przemysł chemiczny

musi zawrzeć umowę zbiorową

Walne zebranie radców zakładowych przemysłu chemicznego zajęło się ostatnio sprawą stosunków, panujących w prywatnych zakładach tego przemysłu. Stwierdzono przede wszystkim, że zakłady te zupełnie nie honorują umowy zbiorowej. Właściciele zakładów chemicznych odrzucili projekt umowy zbiorowej, przedłożonej im swego czasu przez związek. Od tego czasu nie podjęto żadnych prób rozwiązania tej trudnej sytuacji i wyrównania różnic istniejących między warunkami pracy w przemyśle prywatnym i państwowym.

Różnica stawek płac w tych zakładach dochodzi do 20% na niekorzyść robotników, zatrudnionych w prywatnym przemyśle chemicznym. Zatrudnia się tam kobiety do prac ciężkich w celu obniżenia kosztów robocizny. Właściciele tych fabryk nie przestrzegają 8-godzinnego dnia pracy.

Najwięcej nadużyć można stwierdzić na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie wszędzie i nie w dostatecznej ilości otrzymują robotnicy mleko, nieodzowne w tym przemyśle jako antidotum neutralizujące działanie trucizn. Robotnicy nie posiadają ubrań ochronnych, masek, ekranów i tamponów.

Stwierdzono również duże zaniedbania w Zakładach Państwowego Przemysłu Chemicznego. Maszyny nie posiadają tam często koniecznych zabezpieczeń na napędy boczne, nierzadko zdarzają się nieszczęśliwe wypadki. Największy jednak w najbliższej przyszłości nacisk położyć należy na uregulowanie stosunków w przemyśle chemicznym prywatnym.

TRAGICZNY LOS S/S „LECHA"

Kapitan statku opowiada o przebiegu katastrofy

Wiadomość o tragicznym zatonięciu polskiego statku S-S „Lech" rozniosła się już po całym kraju. Stał się on jeszcze jedną ofiarą minionej wojny. Kapitan statku JÓZEF STARBAŁA podaje następujące szczegóły katastrofy:

Z Gdyni statek wypłynął, zabierając 937 ton drobnicy do Londynu. Podróż odbywała się normalnie pogoda dopisywała i załoga jak zawsze odbywała swoje wachty. W południe 1 października wszystko funkcjonowało jak najlepiej a część załogi, która miała wolny czas po odbytej służbie odpoczywała w kabinach. Kpt. Starbała udał się na odpoczynek, a zastępował go drugi oficer.

W pewnej chwili statkiem wstrząsnął potężny wybuch. Z półek i stołów posypały się książki, naczynia, rozmaite przedmioty. Na pokładzie powstał zamęt. Przebudzony wstrząsem kpt. Starbała momentalnie znalazł się na pokładzie, zarządzając alarm szalupowy. Nie było żadnych złudzeń: „Lech" wpadł na minę. W każdej chwili grozi mu zatonięcie. Radiooficer Juliusz Mroczkiewicz daremnie stara się nadać sygnał SOS. Aparat uległ zniszczeniu. Załoga została odcięta od świata. 3 szalupy zostały opuszczone na morze „Lech" przechylił się w prawo, po czym położył się na lewą burtę. Nie można było dłużej zwlekać. Sytuacja stawała się groźna i należało znaleźć się jak najdalej od tonącego statku. Do szalup weszli najpierw pasażerowie, wśród których znajdowały się 4 kobiety i troje dzieci. Z kolei pokład opuścili marynarze. Z kotłowni, gdzie popękały rury wydobywały się kłęby pary. O godzinie 14.40 po ostatnim zlustrowaniu statku opuścił pokład kpt Józef Starbała. Pokład główny zalewały już fale. Rozbitkom pośpieszyły z pomocą trawlery, znajdujące się w okolicy.

Jeszcze z pokładu trawlera widać było przez lornetkę zanurzający się komin, „Lech" tonął około dwóch i pół godzin. (K)

—o—

„Gentleman" dotrzymał przyrzeczenia

Plan roczny ukończono 27 września br.

Wśród wielu fabryk, które w dzień Święta Pracy składały przyrzeczenia wzrostu wydajności produkcji — znalazła się również fabryka łódzka — „Polski Przemysł Gumowy „Gentleman".

Pracownicy, zgromadzeni na 1-majowej akademii w dniu 30 kwietnia uchwalili rezolucję, w której, dając wyraz zrozumieniu dla potrzeb państwa — złożyli przyrzeczenie wykonać roczny plan produkcji do dnia 1 października br.

Przyrzeczenie, złożone jednomyślnie przez całą załogę fabryki zostało wykonane jeszcze przed przewidzianym terminem.

Do ministra przemysłu i handlu — wpłynęło w tych dniach pismo o następującej treści:

„Robotnicy fabryki „Gentleman", którzy w dn. 30 kwietnia 1948 r. na akademii 1-majowej podjęli się wykonać plan roczny na dzień 1 października 1948 r. komunikują, że — ZOBOWIĄZANIE powyższe ZOSTAŁO ZREALIZOWANE JUŻ W DNIU 27 WRZEŚNIA 1948 R. W tym to dniu plan produkcyjny, skorygowany i powiększony przez Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego do wielkości 1.693 TON FABRYKATÓW (pierwotnie — 1.182 t.) — został ukończony. Od tego terminu produkcja ma charakter nadplanowy, przy czym osiągnięta wydajność wytwórcza nie będzie zmniejszona. Osiągnięcie powyższe jest wynikiem solidarnej i harmonijnej współpracy całej załogi fabrycznej i prowadzonego współzawodnictwa międzyzespołowego."

GROMADA WISZNIA MAŁA CZEKA...

Z centrum Wrocławia sapiąc i świszcząc rusza z fantazją przedpotopowy „samowarek", taki sam, jaki łączy Warszawę z Górą Kalwarią.

Jest jeden z pierwszych dni niezwykle pogodnego w tym roku października. Jesień szczególnie wczesna, ma na Dolnym Śląsku dużo uroku i jest bodaj najpiękniejszą porą. Wszystkie odcienie złota i purpury przetykają ciemną zieleń świerków i sosen, ujętych w białe ramy brzozowych pni.

Cel naszej wyprawy to gromada Wisznia Mała, leżąca w odległości 14 km od Wrocławia i 6 km od powiatowego miasta Trzebnicy przy szosie Wrocław — Poznań.

Ogólny obszar gruntów wynosi 485 ha, w tym ziemi ornej 334,35 ha. **Jedenastu osadników** użytkuje **160 ha**, pozostałych **trzydziestu jeden** osadników ma **180 ha** (!) Jest to pierwsza rażąca tu dysproporcja.

CZŁOWIEK

Gromada liczy 234 mieszkańców — przesiedleńców i repatriantów. Stosunek ilościowy równoważy się. Z 53 osiedlonych tu rodzin, 42 utrzymuje się wyłącznie z rolnictwa. 33 siedliska to gospodarstwa indywidualne, z których część jest bez stodół, a część zajmuje domy typu nierolniczego, gdzie trzyma się też i bydło w mieszkaniach prowizorycznie do tego przystosowanych. 9 rodzin biedoty przybyłej zza Bugu użytkuje zabudowania pofolwarczne, żyjąc w ciężkich warunkach mieszkaniowych i niemal nędzy.

Najpierw przybyli tu przesiedleńcy. Pierwsi z nich zajęli oczywiście najlepsze, dobrze zaopatrzone gospodarki. Mieszkają w domach, w których bez trudu mogłyby pomieścić się dwie rodziny. Wielu ma po 15 i więcej ha ziemi, inwentarz żywy i martwy. Ta właśnie grupa obsadziła wszystkie stanowiska administracyjne i polityczne. Im przypadło w udziale (dzięki posiadaniu maszyn) jeszcze jedno bardzo lukratywne źródło dochodu — uprawa odłogów. Nie mogli o tym myśleć inni, biedniejsi, stanowiący większość, ciężko borykający się z uprawą własnych, mało dochodowych gospodarstw.

Dzięki temu w Wiszni Małej wygląda pozornie tak, iż grupa bogaczy spełnia swój obowiązek obywatelski, a średni i biedny chłop, dla którego akcja ta była przeznaczona, uchylił się od niej.

MASZYNY I SIERPY

W posiadaniu gromady, a ściślej mówiąc bogaczy, są następujące maszyny rolnicze: 1 lokomobila parowa, 2 silniki spalinowe, 25 silników elektrycznych, 15 młocarni, 11 żniwiarek, 9 kosiarek, 5 siewników, 16 młynków do czyszczenia zboża, 4 kieraty, 10 sieczkarni, 82 pługi, 56 bron (kompletów) 8 kultywatorów, 17 kopaczek do ziemniaków, 8 kompletów wałcy itd.

Przy tym zanotowano bardzo wiele wypadków nadużyć i wyzysku ze strony posiadaczy maszyn, w stosunku do nieposiadających. Fakt użycia w ubiegłym roku **sierpów** w gromadzie, która ma **jedenaście żniwiarek**, mówi sam za siebie.

ZIEMIA

Grunty tutejsze zostały zakwalifikowane do drugiej i trzeciej klasy, faktycznie należy je zaliczyć do klas znacznie niższych.

Są one typowo piaszczyste i posiadają nieznaczną domieszkę lekkiej ręddziny. Tego rodzaju grunty mają tę właściwość, że są silnie wodochłonne i wskutek łatwej przepuszczalności wody opadowej nie powstaje na nich nawet po dłuższych deszczach stwardniała pokrywa. Tutaj jednakowoż występują zupełnie inne objawy, a mianowicie nadglebie po deszczu zaskorupia się, tworząc jednolity zlewny pancerz, który pod działaniem słońca twardnieje tak dalece, że nawet ciężkimi bronami trudno go rozbić, czy spulchnić.

Przyczyną tego jest całkowite wyjałowienie ziemi dokonane w czasie wojny przez Niemców. Żeby z takiej ziemi uzyskać plony nawet przeciętne trzeba dużo obornika i nawozów sztucznych. Cała gromada posiada tylko 56 koni i 85 sztuk bydła rogatego. Za to są materiały mogące zastąpić obornik. Jest tu pięć nieczynnych stawów używanych do hodowli ryb, których urządzenia są całkowicie zdewastowane. Gdyby szlam wywieźć na pola możnaby podnieść ich wydajność, która obecnie wynosi 15 q żyta i 18 q pszenicy z jednego hektara.

BOLĄCZKI

Nie tylko to jest bolączką gromady. Gromada Wisznia Mała posiada kompletne instalacje oświetlenia i energetyczne, z których większość sieczkarni i młocarni czerpała prąd. Obecnie prądu brak.

Spółdzielnia „Jedność" poza wódką, papierosami i łakociami, nie rozprowadza żadnych artykułów gospodarczych. Po każdy drobiazg trzeba jechać do Trzebnicy lub Wrocławia.

Całkowicie brak oświaty rolniczej, co w połączeniu z osobliwością ziemi przyczynia się do popełniania wielu błędów. G.Z.S.Ch. nie przejawia żadnej aktywności. Słabo tu rozwinięte organizacje partyjne.

Przesiedleńcy jako pierwsi osadnicy cieszą się większym poparciem władz powiatowych niż repatrianci, ale jedni i drudzy nie mogą pochwalić się większym zainteresowaniem władz, których przedstawiciela ob. starostę znają tylko z jego gabinetu. Nic dziwnego zatem, że nawet wójt, wykazuje nieznajomość zagadnień i np. FOR uważa za przymusowy haracz.

Z rozmów przeprowadzonych z ludźmi gromady wynika, że czują się oni pokrzywdzeni ale wierzą, że coś się zmieni i na tę zmianę czekają, chciwie łowiąc wszelkie odgłosy z niedalekiej w kilometrach siedziby województwa.

Maria Szulecka

Fabrykanci kierują spółdzielczością wiejską

w Biłgoraju

Wciąż nadchodzą doniesienia z terenu województwa lubelskiego, świadczące o tym, jak dalece aparat tamtejszego Związku Samopomocy Chłopskiej został opanowany przez spekulantów, bogaczy wiejskich i kupców. Powoduje to nadużycia przy rozprowadzaniu nawozów sztucznych materiałów tekstylnych oraz wykorzystywania ośrodków maszynowych, wyłącznie przez bogaczy wiejskich.

Prezesem powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni w Biłgoraju jest właściciel fabryki w Kielcach. Kierownikiem handlowym jest posiadacz 15 ha ziemi. Fabrykant kielecki ma również 15 ha. Podobnie przedstawia się sprawa PZGS w Siedlcach, Lubartowie i innych miejscowościach wojew. lubelskiego.

Nie można się więc dziwić, że skargi mało- i średniorolnych chłopów są na tamtejszym terenie tak liczne.

—o—

Feudalne nadleśnictwo

W nadleśnictwie Stary Tartak powiat Lubartów, gmina Niemce, stwierdzono iście feudalne stosunki. Nadleśniczy tego obszaru użytkuje 40 ha łąki i 6 ha gruntu ornego, stanowiące własność państwową, hodując tam kilka pięknych krów i dwa konie. Kiedy rodziny robotników tamtejszych prosiły nadleśniczego o pozwolenie wypasania na tym obszarze choćby jednej krowy, spotkali się ze stanowczą odmową. Należy dodać, że kierownik tartaku, niejaki Stanisław Litwin, znany jest ze swego nieprzychylnego stosunku do robotników, a szczególnie jaskrawo szykanuje członków Polskiej Partii Robotniczej.

KOSMETYKI MIRACULUM

sprzedaje od 1. 10. 1948 na prawach wyłączności

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Oddziały i Pododdziały w miastach wojewódzkich i powiatowych.

3106-K

Z notatnika Warszawy

I W ŚRÓDMIEŚCIU

Mówi się teraz o budownictwie robotniczym i trzeba przyznać coraz realniej. Zarząd Miejski remontuje z kredytów Rady Państwa, ZOR buduje nowe osiedle, domy WSM rozrastają się z miesiąca na miesiąc.

Poza zagadnieniem bezspornym, że trzeba budować, pozostaje i drugie, gdzie stawiać nowe domy dla robotników, w jakich dzielnicach remontować te, które nadają się jeszcze do użytku.

Otóż wydaje nam się niesłuszne, bo we wszystkich rozmowach, wszystkich konferencjach dyskutuje się wciąż o mieszkaniach robotniczych na peryferiach miasta. Przy tym stan, który obecnie się wytworzył, faktycznie segreguje ludność według pochodzenia socjalnego. Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że mamy dzielnice, w których nie znajdziemy robotników (Saska Kępa, częściowo Bielany) i Śródmieście, które zostało zaanektowane przez prywatną inicjatywę i urzędników. Czy ten podział jest słuszny i celowy? Bynajmniej.

Tworzenie „wysepek socjalnych" nie odpowiada ani interesom miasta ani potrzebom mieszkańców. Robotnik warszawski ma prawo mieszkać nie tylko na Bródnie, lecz także i na ul. Marszałkowskiej.

Koszt budownictwa przez to samo się nie zmieni, za to charakter miasta — decydująco.

MARIENSZTAT OŻYŁ

Z wizytą u nowych lokatorów

Najoczywistszym znakiem życia, które wchodzi do nowych domów mariensztackich jest listonosz, doręczający swoim odbiorcom przesyłki adresowane jeszcze ciągle do starych mieszkań. Wysyłający listy z pewnością, a odbiorcy nie zawsze wierzyli, że tak szybko (bo przecież budowa nowych domów trwała kilka miesięcy) marzenia o jasnych, miłych mieszkaniach w stolicy, staną się rzeczywistością.

Dzisiaj na historycznym Mariensztacie, w domach o czerwonych dachach, przypominających żywo staromiejskie dachy, już mieszkają ludzie. Wszystko pachnie tutaj świeżym wapnem. W domu nr 11 robotnicy kończą malowanie poręczy schodów. Spawacze kręcą się koło przewodów gazowych, murarze rzucają ostatnie kielnie tynku na stylową fasadę, a w otwartych oknach 1 piętra młoda gospodyni, pierwsza lokatorka zawiesza pieczołowicie firanki. Przed domem stoją jeszcze rzeczy. Mąż i syn wnoszą je kolejno do mieszkania i meblują pokój, a jeszcze w dalszym oknie siedzi najmłodsza latorośl i zabawia się pluciem na jezdnię — trafi, nie trafi... Tak, tu powróciła Warszawa, ze wszystkimi swymi akcesoriami.

WŁASNE ŚMIECI

Kiedy pukamy do jednego z mieszkań, otwiera nam drzwi kobieta z uśmiechem i prawie już wie cośmy za jedni i pocośmy tu przyszli. Zaprasza serdecznie do wnętrza.

Konwencjonalne usprawiedliwienie za chwilowy bałagan — zbyteczne. Jesteśmy zachwyceni i zazdrościmy. Pocieszamy się tylko, że niedługo wszyscy zamieszkają w nowych domach.

Ob. Józefa J. mieszkała dotychczas w ruderze przy ul. Nowy Zjezd 7. Wspominając o tej wypalonej rudorze mówi: „To było straszne. Człowiek czuł się tam jak wędrowny ptak budujący lepiankę w wypalonych murach. Tutaj jesteśmy nareszcie na własnych śmieciach". Otrzymałam — jak panowie widzicie — duży, jasny pokój, a w nim zastałam już kuchenkę, niemal luksusową. Jest i łazienka. Trzeba tylko wykombinować wannę. Obiecują nam już niedługo dołączyć gaz i elektryczność. Woda już jest.

Na odchodnym ob. J. prosi: „Napiszcie,napiszcie jak najwięcej, niech się wszyscy dowiedzą, że mamy nowe mieszkanie, że Mariensztat ożył".

NOWY MARIENSZTAT

Do następnej kamieniczki nr 13 trzeba jeszcze wchodzić od podwórza. Z frontu kończy się bowiem zakładanie drzwi.

Lokal nr... ba, numery przykręci się dopiero jutro. Właścicielka lokalu Maria Nadolna zachwyca się pokojem bez drzwi, który posiada podłogę na trzech poziomach, połączonych stopniami, i okienko fukierowskie w dachu. Brakuje jedynie kominka.

Pomysłowość architektów, budujących nowy Mariensztat uwydatniła się najlepiej w tym mieszkaniu. Sąsiedni pokój, jasny, nowoczesny, w głębi korytarza łazienka i umywalka.

Ob. Maria N. jest głową 6-osobowej rodziny. Wszyscy mieszkali przy ul. Nowy Zjazd 7 i to stłoczeni w jednej izbie. Teraz otrzymali 2-pokojowe mieszkanie. Czyż mogą się nie entuzjazmować?

Rodzina ob. N. już się umawia jak to będzie w tym nowym mieszkaniu, gdzie postawi się łóżka, a gdzie szafę, no i że trzeba przecież koniecznie urządzić tradycyjne osiedliny.

Oby nowe osiedliny obchodzono w stolicy codziennie. (w.b.)

Nowe domy mieszkalne w stolicy

Inspekcja budowlana Zarządu Miejskiego zatwierdziła we wrześniu 76 projektów nowych domów mieszkalnych. M. in. szereg domów mieszkalnych o ogólnej kubaturze 135.129 m sześc. (około 2.500 izb) wybudują dla swoich pracowników instytucje państwowe. W domach otrzyma mieszkania około 800 rodzin.

Ponadto z większych zatwierdzonych budynków należy wymienić dom dla pracowników PAP (ok. 150 izb). Na uwagę zasługują budynki mieszkalne dla pracowników KCZZ (około 300 izb przy ul. Sewerynów 10/12 i dla pracowników Ministerstwa Przemysłu i Handlu (około 450 izb) przy ul. Mochnackiego.

We wrześniu zatwierdzono również kilka projektów dużych obiektów na pomieszczenia biur i urzędów itp. M. in. budynek Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Barskiej oraz gmach KKO przy ul. Traugutta 5.

Zatwierdzono projekt budowy gmachu Państwowych Zakładów Graficznych przy zbiegu ulic Mińskiej i Terespolskiej na Grochowie.

Inspekcja Budowlana przyjmuje przeciętnie miesięcznie od 200 — 250 zgłoszeń o zatwierdzenie projektów. Z liczby tej pewien procent zgłoszonych projektów nie zostaje zatwierdzony ze względu na wadliwe niekiedy sporządzenie projektu lub też, jeśli urbaniści stwierdzają, że projekt niezgodny jest z planem odbudowy miasta.

Z życia org. warszawskiej PPR

UWAGA TOWARZYSZE SEKRETARZE KÓŁ PRODUKCYJNYCH

DZIELN. ŚRÓDM. — PÓŁNOC

Dziś o godz. 16.15 w lokalu KD Senatorska 42 odbędzie się zebranie sekretarzy Kół. Obecność obowiązkowa.

Jutro o godz. 16.15 w lokalu KD (Senatorska 42) odbędzie się zebranie prelegentów i instruktorów nieetatowych. Obecność obowiązkowa.

DZIELNICA POWIŚLE

Dziś o godz. 16 odbędzie się zebranie prelegentów w lokalu Dzielnicy Powiśle, (ul. Czerwonego Krzyża 21-23).

Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

Starzy i nowi artyści

Warszawskiej Opery Państwowej

Liczne debaty i konferencje nad tym, czy po zlikwidowaniu Sceny Muzyczno - Operowej ma powstać w Warszawie opera, czy też trzeba będzie poczekać do chwili całkowitej odbudowy Teatru Narodowego, zakończyły się na postanowieniu utworzenia opery w przebudowanej sali „Romy".

Zabrano się do pracy, której 9-dniowym wynikiem jest nowa, olbrzymia scena. Na nadanie widowni amfiteatralnego wyglądu przeznaczono wszystkiego 4 — 5 dni, toteż prace są prowadzone okrągłą dobę na trzy zmiany.

Stuk młotków i przenoszone deski niezbyt sprzyjają próbom, mimo to jednak wzięto już „na tapetę" **„Straszny dwór" Moniuszki**, który w drugiej połowie listopada zainauguruje nowy sezon operowy. Wszystkie role są nie tylko dublowane, ale, jeśli tak można powiedzieć, nawet tryblowane ,gdyż w myśl umowy każdy aktor może śpiewać najwyżej osiem razy w miesiącu, aby nie krzywdzić swych kolegów.

W roli Hanny zobaczymy więc **Brenoczy, Bolechowską i Komorowską**, w roli Stefana — **Szopskiego i Suchodolskiego** i w roli Miecznika — **Jankowskiego** oraz **Nowosada.**

W drugiej połowie października rozpoczną się próby drugiej z kolei opery — **„Wesele Figara".**

Do stworzenia opery zabrano się poważnie i gorliwie. O rozmachu i wystawności sceny mogą świadczyć chociażby reflektory, których 40 sztuk zamówiono w Świebodzicach.

Całkowicie została także skompletowana obsada aktorska, do której weszło około 40% artystów dawnej Sceny Muzyczno - Operowej, resztę zaś wyłoniły niedawno zakończone eliminacje wokalne.

Ze „starych" **zostały zaangażowane** soprany — **Bernoczy, Bolechowska, Gruszczyńska, Komorowska i Mickiewiczówna,** mezzosoprany — **Klosówna i Stecka,** tenory — **Granowski i Szopski,** barytony — **Herbich i Korolkiewicz** oraz basy — **Sauk i Skoroczewski.**

Z „nowych", **według słów dyrektora** Dziewulskiego, bardzo dobrze zapowiadają się soprany — **Krysińska, Zientówna, Czarkowska i Notorfówna,** z tenorów — **Gołębiowski i Suchodolski,** baryton **Jankowski** i bas **Rudy.**

Zespół jest duży i nie wszyscy od razu będą mogli występować na scenie. Pozwoli to aktorom nie zajętym na uczęszczanie do Studium Operowego. (ar)

REMONT HOTELI MIEJSKICH

Dyrekcja Hoteli Miejskich, przygotowując się do sezonu zimowego, przeprowadza szereg napraw i remontów hoteli.

W hotelu „Bristol" dn. 9 bm. oddano do użytku salę restauracyjną na pierwszym piętrze. Opracowany jest już plan odbudowy w tym roku tzw. sali malinowej. Ponadto w ub. mies. uruchomiono w Bristolu nowoczesną pralnię mechaniczną.

W Hotelu Centralnym zostaną przebudowane i całkowicie odnowione wnętrza. Ponadto projektuje się wyposażenie wszystkich pokojów w nowe meble.

Hotel „Polonia", wybudowany przed 50 laty, ma przestarzałą instalację elektryczną i sygnalizacyjną. W najbliższych dniach podjęte zostaną roboty dla unowocześnienia tych urządzeń. Ponadto naprawiane jest centralne ogrzewanie. Poszczególne pokoje zostaną odnowione i otrzymają częściowo nowe umeblowanie.

Prace remontowe przy odnawianiu hoteli wykonywane są z dochodów bieżących, natomiast **25 mil. zł kredytu przyznanego hotelom z sum przyznanych Warszawie przez Radę Państwa, zostało przeznaczone na odgruzowanie terenu i roboty wstępne przy budowie hotelu na 500 pokoi**, który ma stanąć w przyszłym roku między ul. Złotą i Chmielną.

Oby na lepsze

Komisja Zdrowia przy SRN wypowiedziała się za tym, aby zarząd i administrację ogródków jordanowskich, znajdującą się dotychczas w ręku Wydziału Wczasów — przejął Wydział Oświaty i Kultury.

Ogólnym tylko życzeniem dzieci (do którego się przyłączamy) jest to, aby zmiana wyszła im na lepsze.

Autobusy dla ludności robotniczej

Dyrekcja MZK spodziewa się przybycia do stolicy ok. 15 bm. 15 nowych autobusów. Wozy te będą kursowały na peryferiach miasta, aby udogodnić ludności robotniczej dojazd do pracy.

LAMPY ULICZNE na Bielanach

Grupy robotników elektrowni przystąpiły już do zakładania pierwszych lamp ulicznych w dzielnicach robotniczych Warszawy.

Na pierwszy ogień poszły Bielany (ulica Żeromskiego), gdzie ustawia się obecnie słupy. Pieniądze potrzebne do tej inwestycji pochodzą z 6,5 milionowego kredytu, przeznaczonego elektrowni przez władze Zarządu Miejskiego.

Zważywszy fakt, że sprawa kredytu została zadecydowana ostatecznie dopiero przed tygodniem, należy z uznaniem podkreślić szybkość, z jaką papierowe plany przeobrażają się w rzeczywistość. (wb)

„SZELMOSTWA SCAPINA" W „ROZMAITOŚCIACH"

Jako pierwsza premiera tego sezonu w Teatrze „Rozmaitości" zostanie pokazana publiczności warszawskiej już w najbliższych dniach urocza, pełna wdzięku, tryskająca humorem komedia Moliera „Szelmostwa Scapina". Czerpiąc z bogatej tradycji włoskiej komedii dell'arte, genialny francuski pisarz wyzyskał jej konwencjonalne postacie dla ukazania ludzkich wad i śmieszności.

Dzieło Moliera ukaże się w nowym opracowaniu scenicznym reżysera Józefa Wyszomirskiego i scenografa Ottona Axena.

M. ĆWIKLIŃSKA I L. SOLSKI W WARSZAWIE

Na szereg miesięcy zaangażował Państwowy Teatr Polski na gościnne występy Mieczysławę Ćwiklińską i Ludwika Solskiego. P. Ćwiklińska bierze od kilku tygodni udział w próbach „Pana Jowialskiego", a mistrz Solski przybył w sobotę do Warszawy i od poniedziałku jest również obecny na próbach.

Premierę przewiduje się w połowie tego miesiąca.

Sklepy na Mariensztacie

Po rozwiązaniu problemu mieszkaniowego w osiedlu robotniczym na Mariensztacie aktualna jest sprawa zaopatrzenia. Zajęła się tym Warszawska Spółdzielnia Spożywców, która od 1 listopada ma zamiar uruchomić na Mariensztacie 3 sklepy spożywcze i 1 tekstylny.

Przy ul. Sowiej i Garbarskiej zostanie otwarty w najbliższej przyszłości także sklep rybny i owocowo - warzywniczy.

Projekt stworzenia taniej stołówki robotniczej, która będzie się mieściła w dwóch połączonych lokalach sklepowych, mieszkańcy młodego osiedla przyjmą niewątpliwie z wielką radością. (ar)

Możemy uniknąć ograniczeń w zużyciu prądu

W dniu 6 bm. odbyła się konferencja przedstawicieli warszawskiej i pruszkowskiej elektrowni. W toku obrad stwierdzono, iż ostrzeżenie o ograniczeniach w zużyciu prądu, w związku z niedostateczną wydajnością maszyn, spotkało się z pełnym zrozumieniem ze strony społeczeństwa. W ciągu pierwszych 7 dni października zużycie prądu spadło o 10 proc. W wypadku utrzymania się konsumcji prądu na dotychczasowym poziomie, elektrownie będą w stanie zapewnić nieprzerwaną dostawę prądu dla wszystkich mieszkańców stolicy.

Poprawili się

Oficjalny komunikat: „Miejskie Zakłady Komunikacyjne zakontraktowały kupno kożuchów dla personelu technicznego za sumę 47 milionów złotych".

To dobrze. Bo już mieliśmy obawę, że skoro biedni konduktorzy pocili się latem w wełnianych mundurach, zimą dla odmiany zafundują im lekkie dreliche.

Kronika Stolicy

KURS DLA WYCHOWAWCÓW

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci organizuje 8-mio miesięczny Kurs dla wychowawców Domów Dziecka i Świetlic w Warszawie ul. Felińskiego 1.

Warunki przyjęcia:

1. Podanie z życiorysem, 2. ukończone 18 lat, 3. mała matura, 4. świadectwo lekarskie, 5. zaświadczenie z organizacji lub instytucji, która skierowuje, 6. dwie fotografie.

Kurs rozpocznie się dnia 8 listopada br. w Warszawie — Żoliborz, ul. Felińskiego 1.

Szkolenie, internat, wyżywienie, słuchacze otrzymają bezpłatnie. W czasie trwania kursu są przewidziane praktyki.

Po ukończeniu kursu z wynikiem pomyślnym absolwenci otrzymają pracę na placówkach RTPD.

JESIENNY TERMIN EGZAMINU DLA EKSTERNÓW

Dn. 14.10.1948 r. o godz. 13 w lokalu publicznej szkoły stopnia podstawowego Nr. 192, ul. Otwocka 3, rozpocznie się przed Państwową Komisją egzamin dla eksternów z zakresu materiału nauczania szkoły stopnia podstawowego.

Kandydaci do egzaminu, którzy przekroczyli wiek szkolny, a świadectwa ukończenia szkoły podstawowej nie posiadają, złożyć winni do Inspektoratu Szkolnego m. st. Warszawy, ul. Marszałkowska 6, podanie, do którego dołączą: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo nienagannego zachowania się (wydaje Starostwo), 3) krótki życiorys, 4) ew. ostatnie świadectwo szkolne oraz 5) 1 fotografię.

Z ŻYCIA BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW

Zarząd Koła Warszawskiego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich zawiadamia, że dn. 12.10 1948 r. odbędzie się zebranie Sekcji Bibliotekarzy Bibliotek Oświatowych w lokalu Biblioteki Publicznej, Koszykowa 26 (sala Sztuki). Referat pt. „Kształcenie korespondencyjne" z cyklu „Przygotowanie kadr bibliotekarskich" wygłosi kol. Z. Hryniewiczowa.

Dn. 13.10 1948 r. odbędzie się zebranie Sekcji Archiwalnej w lokalu Biblioteki Publicznej, ul. Piusa 15. Referat pt. Księga i terminy pokrewne" wygłosi kol. dr A. Wolff.

KONKURS LITERACKI PRZEDŁUŻONY

Ogłoszony w swoim czasie przez Naczelną Radę Odbudowy Warszawy konkurs literacki na felieton lub reportaż o odbudowie stolicy został przedłużony do dnia 20 bm.

Prace należy nadsyłać na adres NROW, ul. Chocimska 31.

TEATRY – KINA – RADIO

TEATRY

Teatr POLSKI (Karasia 2) „Wilki i owce".

KLASYCZNY (Mokotowska 12) godz. 19 „Seans".

LETNI (Polna 26) o godz 19.15 „Nitouche".

MAŁY (Marszałkowska 37) o godz. 19. komedia francuska „Podróż pana Perrichon".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik czyli Dama z Winogronem".

Y. M. C. A. — Występ Dory Kalinówny. Konferansjerkę prowadzi S. Sojecki. Początek o godz. 19.

COMOEDIA (Szwedzka 2) godz. 19 „Powrót".

Teatr „PLACÓWKA" godzina 19 „Krwawe Gody"

NOWY (Puławska 39) „Porwanie Sabinek". godz. 19.00.

WRÓBELEK WARSZAWSKI Zygmuntowska 5, codziennie rewia pt. 4 : 1. Początek przedstawień godz. 17.30 i 19.30.

Teatr ROZMAITOŚCI „Żabusią" Zapolskiej.

Teatr Dzieci Warszawy (YMCA) — W próbach „Budowali most".

KINA

ATLANTIC (Chmielna 33) film prod. czeskiej pt. „Syrena" pocz. seansów: 13, 15, 17, 21. dla Zw. Zaw. o 19-ej.

POLONIA (Marszałkowska nr. 112) „Czarodziejski kwiat". Pocz. seans. o g. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. o 17-ej.

STYLOWY (Marszałkowska nr 112) „Uczennica 1-ej A". Pocz. seans. o godz 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

SYRENA (Inżynierska 2) „Narzeczona z Turkmenii". Pocz. seansów o g. 12,30, 14,30, 16,30, 20,30. Zw. Zaw. o 18,30.

TĘCZA (Żoliborz Suzina 6) „Bitwa o szyny". Pocz. seansów 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112) Program Nr 47, pocz. seansu codziennie o godz. 11.

AKTUALNOŚCI Nr. 2 (w Syrenie, Inżynierska 2) nieczynne.

CYRK

Atrakcją w Warszawie jest Reprezentacyjny Cyrk Din - Dona, którego otwarcie nastąpiło w czwartek, 23 września na pl. Starynkiewicza.

RADIO

WTOREK, 12 bm. 48 r.

5.10 Sygnał czasu i pobudka młodzieżowa. 5.15 Streszczenie wiad. por. 5.20 Konc. 6.10 Dz. por. 6.25 muzyka por. 7.00 Wiadomości dz. porannego. 7.20 muz. por. z płyt. 8.30 „Anna Prolet ariuszka" powieść. 8.50 Muz. por. z płyt. 12.04 Wiadomości południ. 12.10 Koncert solistów. 12.35 Aud. dla wsi. 13.30 Konc. dla dzieci. 15.50 Muz. lekka. 16.00 Dz. popołudn. 16.30 „Co śpiewa młodzież radziecka". 17.00 Konc. popul. 17.45 Aud. Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza. 17.50 „W pianie mydlanej pog. 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18.15 „Bitwa pod Lenino" pog. 18.25 Montaż literacki. 19.15 Koncert. 20.00 Mówi WZO. 21.00 W rocznicę bitwy pod Lenino Konc. muz. polskiej i radzieckiej. 22.00 Mozaika muz. 22.45 Muz. z płyt. 23.00 Ostat. wiad. 23.30 Hymn.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH

FARYZEUSZE I GRZESZNIK

Jednym z najważniejszych zadań sztuki recenzenckiej — jest właściwe ustosunkowanie się do debiutów literackich, obojętne czy debiutem tym jest tom wierszy czy tom prozy czy utwór teatralny. Historia literatury uczy, że ostra i niesprawiedliwa postawa krytyki wobec debiutu początkującego pisarza hartuje go zazwyczaj i umacnia w kroczeniu nową, odkrywczą drogą; ale lata obserwacji uczą, że ta sama bezwzględność krytyki łamie natury słabsze i hamuje je w rozwoju, a nawet bywa, że całkowicie odpycha od twórczości artystycznej.

Dlatego najistotniejsze wydaje mi się, — gdy na warsztacie krytyki znajduje się jakiś debiut — podchodzenie do niego równie życzliwe i serdeczne, jak do każdego początku trudnej, bardzo trudnej pracy. A w każdym razie nie zbywanie go lub bagatelizowanie. Chyba, że dany utwór jest pozycją zupełnie chybioną, bo wtedy szybka operacja może pacjentowi wyjść tylko na korzyść.

Zapytajmy więc konkretnie: czy sztuka **Jerzego Pomianowskiego i Małgorzaty Wolin „Faryzeusze i grzesznik"** (wystawiona w **Teatrze Powszechnym**) wykazuje cechy roboty z talentem i czy zasługuje na rozważanie? Odpowiadamy bez namysłu: ależ tak! Sztuka jest niewątpliwie napisana inteligentnie, z temperamentem i nerwem scenicznym, chwilami z takim wyczuciem praw sceny, które jest chyba zasługą aktorskiego zawodu Małgorzaty Wolin. Autorzy popełnili bardzo wiele błędów — ale to czasem lepsze niż szablon i rutyna. Zabawiając się w proroka: sądzę, że w spółce autorskiej J. P.i M. W. zyskaliśmy wartościowych autorów scenicznych, którzy napiszą niejedną sztukę, pozytywną społecznie i artystycznie.

Co powiedziawszy — mogę swobodnie przystąpić do równie jak życzliwość ważnych uwag krytycznych, bez obwijania słów w kolorowe papierki uprzejmości.

1. Autorzy chcieli napisać komedię polityczną, nieledwie arystofanesowską; to zadanie arcytrudne, na każdym kroku najeżone pułapkami łatwizn ideologicznych szablonu propagandowego i jaskrawości plakatowych. Nie unikneli tych pułapek J. P. i M. W. Ale trzeba na ich dobro powiedzieć: załamali się dopiero w trzecim akcie. Z początku wstawki polityczne — trafne ideowo — są na ogół dobrze wkomponowane w treść i wydają się organicznie wyrastać z akcji. To duży sukces.

2. Najważniejszym zadaniem formalnym dramatopisarza jest konstrukcja utworu. Nie podołali temu zadaniu J. P. i M. W. Dobrze pomyślana i zaczęta sztuka stopniowo gmatwa się, rwie i rozłazi. I autorzy dość wyraźnie nie wiedzą jak ją doprowadzić do końca.

3. Podstawową zasadą sztuki dramatopisarskiej jest umiar. Nie trzymali się jej J. P. i M. W. Częstym obyczajem debiutantów napakowali do sztuki co tylko się da, i politykę, i filozofię, i estetyczne dyskusje. i szpiegostwo, i strajk, i imperializm, i plan Marshalla. Powstawał z tego chwilami groch z kapustą, albo — by zacytować St. Ign. Witkiewicza, którego z takim pietyzmem cytują autorzy — „worek", do którego zsypano tyle różnych różności, że podnieść go nie można, bo by pękł.

4. Najłatwiej na scenie pokazać interesującego draba, najtrudniej szlachetnego działacza. Nie wyłamali się spod tej reguły J. P. i M. W. Kolekcja łotrzyków jest w „Faryzeuszach" wcale, wcale... Oczekujący uczciwością zecer Marek ociera niestety wodą.

5. Technika czarno-biała prowadzi prościutko do uproszczeń i wulgaryzacji. Nie ustrzegli się tego błędu J. P. i M. W., chociaż ich dbałość o precyzję pewnych politycznych akcentów jest chwalebna.

6. Powiązanie realizmu socjalistycznego z deformacją groteski jest zadaniem diabelnie trudnym, nie urągajmy więc, iż sobie z nim nie poradzili J. P. i M. W. Szkoda, że trafny sens społeczny i słusznie rozłożone światła i cienie tej sztuki o ambicjach marksistowskiej oceny ludzi i wypadków, chwilami się przez to zamazuje i zaciera.

7. Posługiwanie się muzyką dla wywoływania pożądanego nastroju jest dobrym, wypróbowanym sposobem, pod warunkiem, że jest logicznie uzasadniony. Zapomnieli o tej zasadzie J. P. i M. W. Fisharmonia w „Faryzeuszach" wyraźnie zawadza.

8. Związek fabularny sztuki J. P. i M. W. z autentycznymi dziejami genialnego artysty - fałszerza van Meegerena również wymknął się z rąk autorów. „Faryzeusze i grzesznik"? A czy przypadkiem nie „faryzeusze i faryzeusz"? Przejście starszego, zmęczonego fałszerza na lewą stronę barykady nie odbywa się w sposób przekonywujący. Nie należy buntu cygana artystycznego o duszy mieszczańskiej równać ze sprzeciwem społeczno-rewolucyjnym.

9. Łatwo pogodzić uprawianie kultury fizycznej, podporządkowanej staraniom o sprawność i urok cielesny z kanaliowatym charakterem i postępowaniem, ale fałszem psychologicznym jest robienie „Salomona sprytu" z rekordzistki. Komu trening w głowie (i w nogach), ten nie ma czasu na czarne intrygi. Omyłek psychologicznych jest w sztuce J. P. i M. W. więcej. Najważniejsze to ostrzeżenie w moich uwagach.

Mógłbym moje rozważania snuć dalej, ale recenzja ma swe prawa i wyznaczone rozmiary. Więc jeszcze tylko o wykonaniu reżysersko-aktorskim.

Józef Maśliński popełnił jako reżyser dwa zasadnicze błędy; nie ukrócił gadatliwości autorskiej, i nie wyrobił sobie jasnego obrazu całości przedstawienia. Autorom wolno nadużyć prawa do gadania, rzeczą reżysera było tekst odpowiednio określić, wylew elokwencji zatamować i zwłaszcza w trzecim akcie ścisnąć tekst do najniezbędniejszych elementów, skoro inwencja autorska pod koniec uworu słabła i milkła. Nie udało się również zespolenie scen farsowych z komedią serio. Scena z wachmistrzem policji była śmieszna, ale od tego śmiechu powinno się było zrobić smutno i J. P. i M. W. i J. M.

Gra? Hm. Niewątpliwie dobrze zagrał Malarza **Stefan Wroncki:** wierzyło się w swoisty geniusz, szczerość przekonań i nawet moralność tego dziwnego fałszerza. Niewątpliwie dobrym Amerykaninem — nowym wydaniem płowego „nadczłowieka", wyborną postacią w sztuce — był **Stanisław Jaśkiewicz,** szerokobary, tępogłowy, butny, prostacki i pokornie wyznający religię dolara.

Dobre momenty wampa i oszustki miała **J. Anusiakówna,** nie jej wina, że nikt nie wierzył w jej upodobania sportowe. **J. Kiejer** z umiarem i w należytej tonacji grał łotra-dyrektora. **R. Tomaszewska** wzruszała się gorąco entuzjastką — Wiktorią pośród szczurów i hien, ale komplikowała mimo woli charakter Donalda, który nie powinien był w ogóle zauważyć szarej Wikci przy jej efektownej i zamerykanizowanej siostrze.

Ponadto grali — źle! — **Osto Suski, Samogi i Roszkowski,** a nijako **Ładosiówna, Rzewuski i Kojałłowicz.** Dekoratorzy — **K. i J. Golusowie** — nie mieli pola do popisu.

JASZCZ

Redakcja ul. Smolna 12. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60; Red. nocna i zagran. 8-82-25; Sekret. Red. 8-82-29; Dział Miejski 8-82-27. Dział listów i interw. 8-51-04. Tel. centrali redakcji: 8-82-28, 8-62-05, 8-51-04, 8-57-62, 8-57-64. Kolp. 8-71-80, Administracja ul. Smolna 13, tel. 8-29-84. Dział ogłoszeń 8-50-23.

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA", Warszawa, Smolna 13.

B-59940

Nowy wyraz jedności robotniczo-chłopskiej

Inicjatywa załogi „Ursusa" podchwycona w całym kraju

Akcją opieki fabryk nad ośrodkami maszynowymi Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, zapoczątkowana przez robotników Państw. Zakładów Inżynierii w Ursusie — zatacza coraz szersze kręgi i ogarnia już prawie cały kraj.

Z różnych stron sygnalizują nam o powstawaniu wspólnych komitetów, wybranych przez przyjeżdżających robotników fabrycznych i miejscowych chłopów. Komitety te mają m. in. za zadanie określić, kogo należy zaliczyć do bogaczy i wyzyskiwaczy wiejskich, lub też, komu przede wszystkim ma służyć ośrodek maszynowy itp.

A oto kilka informacji na temat tej rozszerzającej się coraz bardziej akcji opieki robotniczej nad ośrodkami maszynowymi.

W wojew. warszawskim w dniu rocznicy Reformy Rolnej, (tj. 5. 9. br.), wyjechały brygady robotnicze z następujących fabryk: z fabryki „Mirków", Ursus, Żyrardów, Stow. Mechan. w Pruszkowie z Elektrowni w Pruszkowie, z fabryki Szt. Jedw. w Chodakowie.

Wszędzie brygady robotnicze dokonały na miejscu naprawy lub konserwacji sprzętu i nawiązały kontakt z miejscowymi gospodarzami mało- i średnio-rolnymi. Częste były wypadki, że po dokonanej pracy urządzano wspólne zebrania, na których uchwalano odpowiednie rezolucje. Robotnicy zawsze witani byli bardzo serdecznie przez miejscowych gospodarzy i przed wyjazdem podejmowani na skromnych przyjęciach, na których w przyjacielskich pogawędkach poruszano obopólne bolączki.

Na terenie woj. pomorskiego akcja opieki robotniczej rozwija się również pomyślnie. W powiecie bydgoskim, inowrocławskim i włocławskim we wszystkich prawie większych fabrykach odbyły się masówki i zebrania robotnicze, na których zapadły uchwały o wzięciu w opiekę okolicznych Ośrodków Maszynowych. W powiecie grudziądzkim w okresie od 19 września br. wyjechały w teren brygady techniczne robotników i dokonały naprawy maszyn i narzędzi rolniczych w szeregu ośrodkach maszynowych.

Na terenie woj. gdańskiego fabryki metalowe objęły opieką 40 ośrodków maszynowych.

Całością akcji kieruje tu Zw. Zaw. Metalowców i OKZZ.

W woj. olsztyńskim warsztaty kolejowe w Ostródzie, warsztaty mechaniczne przy Cukrowni w Kętrzynie oraz warsztaty T. O. R. na zebraniach robotniczych uchwaliły otoczyć opieką O. M. tego województwa.

W wojew. wrocławskim pow. Wrocław — zgłosiło gotowość objęcia opieki nad O. M. — 5 fabryk, w pow. Wałbrzych — 8 fabryk, w pow. Jelenia Góra — 3.

W woj. śląsko-dąbrowskim akcja opieki robotniczej rozwija się również pomyślnie. Zwłaszcza w pow. będzińskim, gdzie robotnicy różnych fabryk, szczególnie warsztatów kolejowych, organizują brygady, które w każdą niedzielę wyjeżdżają do okolicznych wsi i naprawiają narzędzia rolnicze, kują konie, a nawet naprawiają sprzęty domowe chłopów całkowicie bezpłatnie.

Takich przykładów można by podać tu wiele. Nie ma dziś prawie fabryki, warsztatu pracy, gdzie robotnicy nie chcieliby śpieszyć swym sojusznikom-chłopom z pomocą.

Trzeba tu jednak powiedzieć sobie szczerze, że nie wszędzie jest tak dobrze. Z kilku naszych województw nie mamy dotąd sygnałów o rozwoju akcji pomocy robotniczej dla chłopów mało- i średnio-rolnych. Do takich województw należą: poznańskie, krakowskie, lubelskie i białostockie.

Dla skoordynowania akcji opieki robotników nad O. M. i wymiany doświadczeń, postanowiono zwołać szereg narad w skali wojewódzkiej lub powiatowej, na których robotnicy-uczestnicy brygad technicznych oraz aktywiści Spółdzielni Gminnych S. Ch., wspólnie wypracują formy dalszej współpracy.

Pierwsza tego rodzaju narada odbędzie się we Wrocławiu w dniu 17 bm. Następna odbędzie się w Warszawie w dniu 24 października br.

Narady te pozwolą nam lepiej zorganizować i szybciej rozpowszechniać rodzące się nowe formy braterskiej współpracy robotników i chłopów pracujących, wypełnią nową treścią bojowy sojusz klasy robotniczej i mas biednych i średnich chłopów.

CZ. ZAWISTOWSKI

Przodownicy pracy dzielą się swymi doświadczeniami

JAK BRYGADA BIAŁOSTOCKA POKONAŁA BRYGADĘ WARSZAWSKĄ

Wszyscy nasi czytelnicy i wszyscy, którzy interesują się rozwojem pracy nad odbudową — przypomnają sobie na pewno nowy system pracy przy budowie domów, wprowadzony przez tow. Krajewskiego. Towarzysz Krajewski nie chowa pod korcem swojego pomysłu. Dziś już w całej Warszawie pracują „trójki" i „dwójki", wznoszące mury szybciej i trwalej.

Ale i ci, którzy wstąpili w ślady tow. Krajewskiego, nie poprzestają na tym, żeby tylko ich robota szła dobrze. W dbałości nie o własny sukces, lecz o przyśpieszenie odbudowy całego kraju — Zarz. Gł. Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Budowlanego dąży do rozpowszechnienia nowoczesnego systemu murowania.

Przodownicy pracy z budowy domów mieszkalnych przy trasie W—Z, gdzie tak szczęśliwie zastosowano nowy system — dzielą się teraz swym doświadczeniem z towarzyszami z innych ośrodków ruchu budowlanego.

Tak więc ostatnio dwóch przodowników-instruktorów, tow. tow. **W. Porecki i A. Religa,** przybyli do Gdyni, gdzie w ciągu tygodnia przeprowadzili pokaz i zorganizowali zespoły murarskie, pracujące nowoczesnym systemem.

„Uczniowie" okazali się pojętni. Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane, oddz. „Wybrzeże" stwierdza, że przeprowadzona ostatnio praca według nowego systemu dała już wzrost wydajności o 200 proc.

W najbliższym czasie przodownicy warszawscy udadzą się do woj. śląsko-dąbrowskiego, gdzie także przeprowadzą szkolenie.

Dobry przykład Warszawy, oddziaływuje nawet na najdalsze i — mówmy otwarcie — najbardziej zacofane technicznie ośrodki. Najlepszy dowód— Białostocczyzna.

Gdy w pierwszych dniach września Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Budowlanego zwołała Walne Zebranie, w celu zachęcenia ogółu do wprowadzenia nowego systemu w budownictwie — odzywały się głosy powątpiewania. Wielu murarzy twierdziło, że wykonanie przez brygadę warszawską 11,11 m sześc. muru jest niemożliwością techniczną... Byli jednak i tacy, wśród białostockich robotników, którzy odważyli się na próbę zastosowania nowego systemu. I oto brygada murarzy SPB oddz. białostockiego, pod kierownictwem tow. Kozłowskiego — stanęła do zawodów z brygadą warszawską. Przewidywania robotników-tradycjonalistów nie spełniły się, natomiast rezultaty przeszły oczekiwania największych optymistów, gdyż **brygada białostocka „pobiła" brygadę warszawską; dając w tym dniu 14 m** sześc. muru.

Nowy, racjonalny system zwyciężył. „Zacofany" okręg wykazał, że potrafi iść z postępem.

Gdy władza gminna w rękach bogatych chłopów

Zwolnienie 50 bogaczy wiejskich od wpłat na FOR!

Ostatnio natrafiono na szereg nadużyć i nieregularności w zakresie realizowania wpłat na FOR w województwie lubelskim. Nieporządki te mają, jak zwykle w takich wypadkach, podłoże klasowe. Oto zamaskowani w władzach Zarządów Gminnych Związku Samopomocy Chłopskiej bogacze wiejscy stosowali tam wobec siebie i swoich przyjaciół znaczne zniżki w wpłatach, obciążając równocześnie najwyższymi stawkami osiedleńców na majątkach poukraińskich oraz małorolnych. Kiedy pokrzywdzeni chłopi usiłowali wnieść skargę, odpowiadano bezczelnie: „To przecież nie my jesteśmy winni, tylko ta wasza demokracja". **My ściśle wykonujemy polecenia naszych władz".**

W gminie Bohukały pow. Biała Podlaska, zwolniono bezpodstawnie 50 bogaczy wiejskich od wpłat na Społeczny Fundusz Oszczędności w Rolnictwie. Szukając przyczyn tego niesłychanego nadużycia władzy ze strony prezydium Gminnej Rady Narodowej w Bohukałach stwierdzono, że w skład jej wchodzą: Parfiniuk Franciszek — bogacz wiejski, Harasziewicz Aleksander — bogacz wiejski oraz Litwiniuk Paweł. — również bogacz wiejski. Całe to towarzystwo opanowało tamtejszą Gminną Radę Narodową, wzajemnie się popierało i sabotowało uchwały rządu.

Należy podkreślić, że tego rodzaju doniesienia nadchodzą szczególnie często z terenu województwa lubelskiego.

—o—

Kolejarze lubelscy spisali się znakomicie

Na odcinku współzawodnictwa pracy DOKP w Lublinie, możemy zanotować już poważne osiągnięcia.

W zakresie współzawodnictwa zbiorowego należy stwierdzić, że regularność ruchu pasażerskiego została **podniesiona do 98,2 proc., a ruchu towarowego do 95 proc. Zużycie węgla spadło o 12,2 proc. poniżej normy.** Przy wymianie podkładów, wykonano 473 proc. normy. Przy naprawie parowozów i wagonów osiągnięto 100 proc. normy, a w niektórych parowozowniach nawet 150 proc. Przy układaniu kabli teletechnicznych wykonano 203 proc. normy.

Cukrownia w Malczycach

osłodzi nam życie 20 milionami q cukru

Przejęta dopiero w połowie ub. roku — CUKROWNIA W MALCZYCACH nad Odrą — należała do rzędu tych zakładów, którym należała się gruntowna „kuracja odmładzająca". Była częściowo zniszczona, a jej urządzenia przestarzałe.

Do zeszłorocznej kampanii cukrowniczej stanęła więc prawie nieprzygotowana. Trzeba było nadzwyczajnego wysiłku, aby ją uruchomić i wyprodukować 14.000 kwintali cukru.

Młoda ekipa techniczna zaraz po zakończeniu kampanii na czele ofiarnej załogi zabrała się do gruntownego remontu cukrowni. A że „zapał stwarza cuda", więc i stara cukrownia „cudownie" powróciła do życia jako najbardziej nowoczesny zakład tego rodzaju na Dolnym Śląsku.

Wykonano całkowicie nowe urządzenie transportujące węgiel do kotłów fabryki. Specjalny kran będzie podawał węgiel wprost z wagonów do kotłów, a gdy odmówi on posłuszeństwa (takie rzeczy zdarzają się) — zastąpi go świeżo wybudowana pompa ssąca. Węgla zaś cukrownia zużyje 1.000 wagonów. Nowo zainstalowana pompa wirowa o wydajności **24.000 litrów na minutę** — podaje buraki z placu do fabryki. Wystarcza ona na przerób dzienny **50.000 kwintali buraków.** Wybudowano również nową stację pomp, zabezpieczającą dopływ wody do fabryki, w czasie kampanii. Przebudowano bocznicę kolejową. Powstał nowy dom administracyjny i magazyny.

Cukrownia jest całkowicie zelektryfikowana, a produkcja będzie się odbywała wyłącznie prawie systemem mechanicznym.

Tego wszystkiego dokonał stały zespół, liczący 300 robotników. W czasie kampanii cukrownia zatrudni ok. 1.700 osób. Plan produkcji przewiduje wyprodukowanie 16 tys. kwintali cukru, lecz zamierzenia załogi sięgają dalej. Malczyce chcą dać tej jesieni 20 mil. kwintali cukru.

Należy zaznaczyć, że prowadząc prace nad odnowieniem fabryki — nie zapomniano i o potrzebach pracowników. Jednocześnie z odbudową cukrowni, wybudowano 9 domów mieszkalnych, w których stali robotnicy otrzymają mieszkania z wszelkimi wygodami i małymi ogródkami. W budowie znajduje się wielki dom robotnika, w którym mieścić się będą: sala teatralna i kinowa, biblioteka z czytelnią oraz żłobek i przedszkole. Budowa domu szybko posuwa się naprzód, dzięki bezinteresownej pracy wszystkich pracowników cukrowni.

Stara cukrownia staje do tegorocznej kampanii z nowymi siłami. (w.)

USPRAWNIENIE ROZDZIAŁU

nawozów sztucznych na wiosnę 1949 r.

Średnio- i małorolni w pierwszej kolejności

W celu usprawnienia akcji rozdziału nawozów sztucznych na wiosnę 1949 r. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało zarządzenie do wszystkich Urzędów Wojewódzkich — Dział Rolnictwa i Reform Rolnych, w którym reguluje sprawy dostaw i rozdziału nawozów sztucznych na poszczególne województwa.

Na cele wiosennej akcji siewnej zostanie dostarczone rolnictwu, (na podstawie realnych cyfr produkcji krajowej oraz dostaw zagranicznych, zgodnie z planem Ministerstwa Rolnictwa i R. R.) ogółem 590.659 t. Z ilości tej przeznaczone jest na sprzedaż wśród rolników najbiedniejszych, na warunkach dotychczas obowiązujących ok. 274.109 ton. Ilość ta rozprowadzona będzie w drodze wolnej sprzedaży przez spółdzielnie.

Z ilości 274.109 ton, część nawozów sztucznych przeznaczona jest na uprawy kontraktowane — oleiste i nasienne oraz ziemniaki przemysłowe w gospodarstwach chłopskich, przy czym nawozy będą wydawane na podstawie zawartej umowy wg stawek, które zostaną określone w odpowiednim czasie, odrębnym zarządzeniem Ministerstwa Rolnictwa i R. R.

Należy podkreślić, że **stawki nawozów sztucznych** dla upraw kontraktowanych, zostały na sezon wiosenny r. 1949 **znacznie podwyższone.** I tak np. plantatorzy **buraka cukrowego** otrzymają **6,5 q nawozów sztucznych na 1 ha plantacji,** podczas gdy w sezonie wiosennym r. 1948 ilość nawozów wynosiła od 3,5 — 4 q.

Pozostałe ilości nawozów sztucznych zostaną rozprowadzone w drodze dostaw bezpośrednich dla majątków państwowych, upraw kontraktowych, jak burak cukrowy, len, tytoń, cykoria itd., jak również i przez spółdzielnie.

Rozdziału nawozów sztucznych dla spółdzielni w poszczególnych województwach dokonuje Wojewódzka Komisja Nawozowa, w skład której wchodzą: przedstawiciel Min. Rolnictwa i R. R., ZSCh i sektora spółdzielczego.

Wojewódzka Komisja Nawozowa zobowiązana jest przy rozdziale nawozów sztucznych zaspokoić potrzeby przede wszystkim mało i średniorolnych.

Termin zamówień nawozów sztucznych przez spółdzielnie upływa z dniem 15.12.1948 r.

Warunki sprzedaży nawozów sztucznych zostaną uregulowane w najbliższych dniach przez odrębne zarządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Sztandary dla SP funduje Warszawa

Wszystkim jest dobrze znany wkład w dzieło odbudowy stolicy młodzieżowych hufców pracy powszechnej organizacji „Służba Polsce". Poszerzenie ul. Marszałkowskiej, Trasa W-Z, tysiące metrów sześciennych wywiezionego gruzu — to dzieło rąk młodych junaków.

W dowód wdzięczności społeczeństwo stolicy postanowiło ufundować warszawskim brygadom S. P. sześć sztandarów, składając na nie dobrowolne ofiary.

Uroczyste wręczenie sztandarów odbędzie się 24 bm. (ar)

Nowa Trasa L-F

Ta nowa trasa prowadzi przez Loterię do Fortuny. Chcesz się i ty na nią dostać, to śpiesz po los 54-ej Loterii Klasowej, w której pozostało jeszcze do rozlosowania 43.400 wygranych na sumę 225 milionów zł. W tym główna wygrana 2 miliony, 11 wygranych po miljonie, 27 po pół miliona, i masa dalszych po 300.000, 200.000, 100.000 itd.

Czas nagli, bo najbliższe ciągnienie II-ej klasy rozpoczyna się już 15. X. br. 3105 K

Ogródek przy domu

to nie tylko ozdoba, ale i dochód

Kultura rolna w Polsce przedstawia dużo do życzenia nie tylko pod względem racjonalnego zagospodarowania pól, ale także i odpowiedniego wykorzystywania małych kawałków ziemi przy wiejskich domach. Ogródek wiejski, to często zaśmiecony, porosły chwastami, skrawek ziemi, na którym dzieczeje kilka zaniedbanych jabłonek i grusz.

Tymczasem może on być doskonale wykorzystany dla potrzeb gospodarstwa domowego przez uprawę warzyw, hodowlę drzew owocowych, może nawet stać się dochodowy, a — ukwiecony zdobić może wieś.

Doceniając znaczenie racjonalnego wykorzystywania kawałków ziemi, stanowiących ogródki przydomowe — Związek Samopomocy Chłopskiej woj. śląsko-dąbrowskiego zorganizował w czasie ubiegłej zimy kurs szkoleniowy dla instruktorek i instruktorów Kół Gospodyń Wiejskich. Przeszkolono na nim 44 osoby, które z kolei przekazały swe wiadomości przodownicom gminnym i gromadzkim. Pod fachowym kierownictwem wciągnięto do akcji zakładania i rozwoju ogródków — szerokie masy wiejskie w całym województwie. Rozwinęła się akcja współzawodnictwa, która tego lata już przyniosła konkretne rezultaty.

Do współzawodnictwa zgłoszono **3.517 ogródków przydomowych.** Właściciele ogródków wzięli udział w wystawach rolniczych w Tarnowskich Górach, Rybniku, Raciborzu, Pszczynie, Gliwicach i Lublińcu. Największą ilością najlepiej utrzymanych ogródków może się dziś pochwalić pow. będziński. Za nim idą powiaty: bielski, opolski, raciborski i pszczyński. Woj. Zw. Samopomocy Chłopskiej przeznaczył 50 tys. zł na premie dla właścicieli wzorowych ogródków. W przyszłym roku przewiduje się, że w każdej gromadzie 10 ogródków domowych stanie do współzawodnictwa.

Ogłoszenie o przetargu

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" w Warszawie, ul. Bagatela 14, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowo-budowlanych w budynku pofabrycznym w Warszawie, przy ul. Tarczyńskiej 4.

Bliższe informacje otrzymać można w R.S.W. „PRASA", Wydział Budowlany, VI piętro, ul. Bagatela 14 w godzinach od 9-tej do 11-tej, gdzie również można otrzymać podkładki ofertowe.

Oferty w podwójnych, zalakowanych kopertach, bez znaków Firmy, z napisem „Oferta na roboty remontowo-budowlane w budynku pofabrycznym przy ul. Tarczyńskiej 4" należy składać do dnia 22 października, w Wydziale Budowlanym, Bagatela 14, VI piętro, do godziny 10-tej o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć —

a) pokwitowanie kasy R.S.W. „Prasa" na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 1 proc. sumy ofertowej wzgl. zwolnienie

b) odpis świadectwa przemysłowego, upoważniającego do wykonywania robót.

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, bez względu na sumę przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo umniejszenia lub zwiększenia ilości wykonania robót. 3110 B

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

zatrudni natychmiast

kilku inżynierów-elektryków

i kilku techników-elektryków z praktyką.

Warunki do omówienia.

Zgłoszenia do Wydziału Personalnego Z.E. O.W. Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 41. 3069 K

Wrocławska Fabryka Obrabiarek

Grabiszyńska 281

PRZYJMIE NATYCHMIAST:

wykwalifikowanych

WYTACZARZY i FREZERÓW

mieszkanie służbowe zapewnione

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny W.F.O. 3107-K

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Gorzowie Wlkp.

ogłasza

PRZETARG

na szyszki draparskie ca 1500 kg.

Przetarg odbędzie się w dniu 14.10.1948 r. o godz. 10 rano w Biurze Obwodowym O. U. L. w Lubsku. 3108-K

Zarząd Miejski w Elblągu ZATRUDNI:

1) Dwóch inżynierów z praktyką budowlaną w referacie budowlanym
2) Inżyniera jako Kierownika Tramwajów Miejskich
3) Inżyniera architekta jako Kierownika Miejskiego Urzędu Planowania
4) Inżyniera jako zastępcę Kierownika Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego
5) Inżyniera Budowy Dróg i Mostów jako Kierownika Referatu Drogowo - Mostowego
6) Techników budowlanych jako inspektorów rejonowych referatu budowlanego i nadzoru budowlanego

Warunki do omówienia. Mieszkanie zapewnione.

Zgłoszenia wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy kierować do referatu osobowego Zarządu Miejskiego w Elblągu. 3109K

POMOCE NAUKOWE

PRZYRZĄDY fizyczne. Szkło laboratoryjne, Mapy, Globusy, Modele anatomiczne, Mikroskopy, Wagi. L. Koch i S-ka, Warszawa ul. Brukowa 32, tel. 76-54. 3058 K

CZYTAJCIE PRASĘ PPR

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki, Kupno — sprzedaż Nowy Świat 48 Nowak. 757

PRACĄ ZAOFIAROWANA

KSIĘGOWY — bilansista, kontyści, rutynowane maszynistki ze znajomością prac biurowych zostaną natychmiast zatrudnieni. Warunki do omówienia w Wydz. Personalnym Głównego Instytutu Lotnictwa. Okęcie Szosa Krakowska, krańcowy przystanek linii 7. Dojazd autobusami służbowymi zapewniony. 792

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się skradzioną legitymację Nr 7958 z dnia 14.1.1948 r., wystawioną przez Inspektorat Szkolny w Płocku na nazwisko Stanisław Zawalski, nauczyciel p. o. instruktor wychowania spółdzielczego w Inspektoracie Szkolnym w Płocku. 790

UNIEWAŻNIA się skradzioną lekitymację Nr 7993 z dnia 14.1.1948 r., wystawioną przez Inspektorat Szkolny w Płocku na nazwisko Zarzycka Maria p. o. Instruktorka Wychowania w Inspektoracie Szkolnym w Płocku. 791

BIURO DRUKÓW

Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa", Warszawa Bagatela 14

WYKONYWUJE WSZELKIE PRACE, WCHODZĄCE W ZAKRES DRUKARSTWA I INTROLIGATORSTWA, ORAZ DRUKI KOLOROWE TECHNIKĄ ROTOGRAWIUROWĄ (WKLĘSŁODRUKOWĄ), I OFFSETOWĄ WE WŁASNYCH ZAKŁADACH GRAFICZNYCH, WKLĘSŁODRUKOWYCH I INTROLIGATORNIACH. ROBOTY WYKONYWUJE w/g CENNIKA KALKULACYJNEGO, ZATWIERDZONEGO PRZEZ BIURO CEN MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE BIURO DRUKÓW

R.S.W. „Prasa", Warszawa, Bagatela 14, VI p., tel.: 8-69-57, 8-79-69

2795-K

GŁOS SPORTOWY

W sześciu miastach polskich wystąpią sportowcy radzieccy

W poniedziałek w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej odbyła się konferencja przedstawicieli GUKF z kierownictwem ekipy radzieckiej oraz delegatami zainteresowanych związków sportowych. Celem tej konferencji było ustalenie programu występów

Nina Dumbadze

sportowców radzieckich w Polsce oraz uzgodnienie szeregu spraw natury technicznej.

Na konferencji kierownictwo ekipy sportowców radzieckich wykazało jak najdalej idące zrozumienie dla propozycji wysuniętych przez gospodarzy. Program występów, zaproponowanych przez GUKF i przedstawicieli Polskiego Związku Piłki Ręcznej i Polskiego Związku Lekkoatletycznego był bardzo bogaty, jednak związany z dość uciążliwymi podróżami do kilku miast w Polsce. **Sportowcy radzieccy nie licząc się jednak z trudami wyrazili pełną gotowość zaprezentowania swych walorów i umiejętności sportowych jak najszerszym rzeszom miłośników sportu, szczególnie w ośrodkach robotniczych.**

Ustalono więc ostatecznie, że drużyny siatkówki i koszykówki męskiej i żeńskiej wystąpią **w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu i Krakowie,** lekkoatleci zaś — **w Warszawie, Gdańsku i Katowicach.**

Warszawa wywarła duże wrażenie na gościach, a zwłaszcza zwrócili uwagę na dzieło odbudowy stolicy. Dowodem odpowiedniego zrozumienia przez sportowców radzieckich pracy i wysiłku obywateli stolicy, tak intensywnie prowadzących odbudowę — jest fakt, że postanowili oni również wziąć czynny udział w pracy przy odbudowie Warszawy. Nastąpi to przy końcu ich pobytu w Polsce.

Część ekipy lekkoatletycznej weźmie również udział w imprezie marszowej, zorganizowanej w dniu 5-tej rocznicy bitwy pod Lenino, 17 października.

Program pobytu sportowców radzieckich w Polsce został już częściowo ustalony. Podczas pobytu w Warszawie zwiedzą oni Akademię WF na Bielanach, gdzie wezmą udział we wspólnej wieczerzy ze słuchaczami tej uczelni. Ekipę radziecką będzie również gościć jedna z brygad hufców pracy Powszechnej Organizacji „Służba Polsce". W programie jest przewidziane zwiedzenie jednej z największych fabryk stolicy.

Oficjalne otwarcie turnieju piłki ręcznej, będące równocześnie uroczystym powitaniem inauguracyjnym znakomitych sportowców Związku Radzieckiego — odbędzie się 13 bm. o godz. 15 na korcie centralnym WKS Legia.

Celem umożliwienia jak najszerszym rzeszom obywateli, a szczególnie młodzieży zobaczenia rekordzistek świata i wielokrotnych mistrzów ZSRR — Główny Urząd Kultury Fizycznej postanowił, że wstęp na imprezy rozgrywane na otwartym powietrzu (kort Legii i stadion WP) dla zwartych grup hufców SP, młodzieży szkolnej i wojska — będzie bezpłatny.

Indywidualne ceny biletów są bardzo niskie: dla młodzieży szkolnej i wojskowych — 30 zł, dla dorosłych — 50 zł. Na imprezy organizowane w sali polskiej YMCA dla młodzieży i wojskowych — 50 zł, dla dorosłych — 100 zł.

Kto będzie grał w turnieju

Rozpoczynający się we wtorek turniej piłki ręcznej przy udziale drużyn siatkówki i koszykówki ZSRR — zapowiada się jako niebywała sensacja sportowa. Wszystkie zespoły biorące udział w turnieju jubileuszowym AZS Warszawa pozostały w stolicy. Takie mecze jak radzieckiej drużyny kobiecej w koszykówce MAI ze Spartą lub z AWF Budapeszt będą prawdziwą „ucztą" sportową dla miłośników piłki ręcznej.

Podobnie sensacyjnie zapowiada się mecz siatkarzy moskiewskiego „Dynamo" ze „Spartą". Drużyna MAI (Moskiewski Instytut Lotniczy) zdobyła w roku ubiegłym mistrzostwo ZSRR, a w roku bieżącym — wicemistrzostwo. Siatkarze „Dynamo" są najlepszym klubowym zespołem w ZSRR. Pojedynek ich ze „Spartą" będzie pięknym i emocjonującym widowiskiem

Zespół siatkarek radzieckich reprezentowany jest przez moskiewski zespół klubu „Lokomotiw". Jest to również jedna z najlepszych drużyn w ZSRR.

Drużyna koszykarzy radzieckich jest identyczną z tym zespołem, który zdobył w 1947 r. mistrzostwo Europy w Pradze. W Warszawie wystąpi ona jako reprezentacja ZSRR. Kto nie widział więc koszykówki najwyższej klasy — ten zobaczy ją w wykonaniu koszykarzy radzieckich.

Podobnego turnieju jeszcze w Polsce nigdy nie było.

OSIŃSKI mistrzem Polski w maratonie

W Kielcach odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Polski na trasie Kielce — Morawica — Chęciny — Kielce (42 km 195 m). Na starcie stanęło 8 zawodników. Nie startował mistrz Polski Głuszcz, który wobec ewentualnego wyjazdu na międzynarodowy maraton w Koszycach, zrezygnował z obrony tytułu mistrzowskiego. Poza tym nie przybył znany maratończyk Garncarz.

Trasa biegu była bardzo trudna i urozmaicona licznymi wzniesieniami. Wobec ciężkiej trasy i przejmującego zimna czasy uzyskane przez zawodników należy uważać za b. dobre. Pierwszych 4 na mecie uzyskało czasy poniżej 3 godzin. Mistrzem Polski w maratonie na r. 1948 został **Osiński.** przebywając dystans w czasie **2:50:04.6 godz.** Drugim był Więcek 2:53:06, przed Ruszlewskim 2:55:03, i Mintą Kurkiem — 2:59:07.

Nowy mistrz Polski brał po raz pierwszy udział w biegu maratońskim Dotychczas startował on tylko na długich dystansach — 5 i 10 km. Najmłodszym zawodnikiem mistrzostw był 25 letni Drąg, który również startował po raz pierwszy w biegu maratońskim najstarszym zaś Soduła, który od lat 15 bierze udział w biegach maratońskich, a w r. 1932 zdobył w tej konkurencji mistrzostwo Polski.

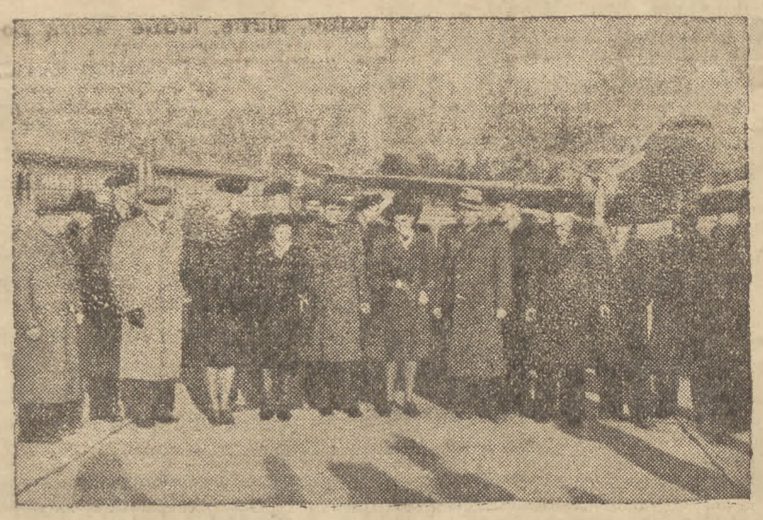

Sportowcy radzieccy po wylądowaniu na lotnisku na Okęciu.

Uwaga-ściśle tajne!

Dotyczy planu X dla wschodniej i południowej Europy

Dnia 6 maja br. w nowojorskim „Bond Club" — organizacji grupującej najwybitniejszych działaczy świata finansowego i politycznego Stanów Zjednoczonych, odbyło się zamknięte zebranie, na którym znany już nam tak dobrze John Foster Dulles referował swój nowy, zbawienny ponoć dla kapitalizmu amerykańskiego plan, szumnie nazwany „planem X".

Plan dotyczył oczywiście (czymże może się trapić pan Foster Dulles) „walki z komunizmem na całym świecie". Tytuł referatu jest może trochę nieścisły. To, co panowie zgromadzeni w „Bond Clubie" nazywają walką z komunizmem", nie ma wszędzie tego samego oblicza. Sytuacja w zachodniej Europie na przykład jest o tyle „mniej niepokojąca" dla nich, że u władzy znajdują się tam jawne agentury amerykańskie, które poważną część „roboty" — i to najbrudniejszą i najniewdzięczniejszą — biorą na siebie. Amerykanie muszą tylko dawać dolary.

OKAZAŁO SIĘ, ŻE JEST INACZEJ...

Inaczej przedstawia się sprawa w Europie wschodniej i południowej. Wkrótce po wojnie przedsiębiorczy Yankesi rozpoczęli tu bardzo „ożywioną" działalność.

O tym etapie „pracy" Anglosasów nie trzeba chyba dużo pisać. Społeczeństwo nasze dobrze pamięta „działalność" pewnych dyplomatów, spotkania na „Wale Miedzeszyńskim", w willach podmiejskich itd. Ale tu właśnie leży sedno zagadnienia. Akcja szpiegowska — o której wszyscy wiedzą z gazet — nie należała do najskuteczniejszych. Amerykanie działali tak bezceremonialnie licząc widocznie na to, że młode organa bezpieczeństwa republik ludowych są, jak na ich wiek przystało, niezwykle naiwne, a społeczeństwo łatwowierne, niewyrobione, mało czujne i podatne na wszelkie „akcje", których źródłem są kasy członków „Bond Clubu". Okazało się, że jest inaczej.

I oto najtęższe głowy Stanów Zjednoczonych zajęły się opracowaniem nowych metod szpiegowskich na wielką skalę — przystosowanych do „nowych" warunków. Kiedy wszystkie spiski zostały zdemaskowane, a sieć szpiegowska porwana, zaczęli opracowywać nowe „metody pracy" tacy ludzie jak **Allen Dulles, Averell Harriman,** senator Bridges i, oczywiście wszechsprytny adwokat — doradca partii republikańskiej w sprawach polityki zagranicznej — **John Foster Dulles.**

AMERYKAŃSKIE WYDANIE „PIĄTEJ KOLUMNY"

Pierwszą cechą wszelkiej akcji prawdziwie amerykańskiej musi być rozmach. Akcję p. Dullesa musiał więc też cechować rozmach. Każdą działalność nieamerykańską ściga przecież „Komisja Antyamerykańska" senatora Thomasa — a Komisja ta (Dulles o tym wie najlepiej) potrafiłaby udowodnić nawet najwybitniejszemu adwokatowi imperializmu, że jest „zarażony komunizmem". Otóż p. Dulles wymyślił coś w rodzaju ogólnoamerykańskiego ministerstwa szpiegostwa. Na zebraniu w „Bond Club" oświadczył dosłownie:

„Musimy mieć organizację, która poświęci wszystkie swe siły zadaniom obrony niewojskowej. Nowa ta organizacja musi dysponować odpowiednimi kadrami i funduszami".

Organizacja Dullesa — przy bliskim zapoznaniu się z nią — niezwykle przypomina starą himmlerowską sieć „piątych kolumn". Podobieństwo tym większe, że i cele obu organizacji są te same — **walka z ruchem postępowym i klasą robotniczą na całym świecie i spowodowanie rozkładu krajów od wewnątrz, aby tym łatwiej ulegały przyszłej — pokojowej lub innej — penetracji USA i ich kapitałów.**

Przy budowie tej organizacji Dullesa specjalnie interesują trzy zagadnienia — sprawy finansowe, sprawa kadr i sprawa metod działania.

POSZKODOWANI MUSZĄ SAMI PŁACIĆ...

Na pierwszym miejscu stoją oczywiście dla praktycznego doradcy dolarowych królów zagadnienia finansowe. W kołach rządzących USA dawno rozważano już możliwości powiązania planu wszechświatowej ekspansji szpiegowskiej z... planem Marshalla. Projekt ten jest zresztą zupełnie logiczny. Machina Dullesa ma przecież tylko usiłować realizować w bardziej „opornych" krajach te same cele, którym w bardziej „posłusznych" służy plan „odbudowy europejskiej". Dlatego też i ta „druga połowa" planu Marshalla nie powinna kosztować Wall Street. Tak pomyślał John Foster Dulles i doszedł do „genialnego" wniosku. Na zebraniu w „Bond Club" powiedział on:

„Dla nowej tej organizacji można w pewnym stopniu wykorzystać fundusze które otrzymujemy za granicą za towary wysyłane w ramach planu odbudowy europejskiej. Dlatego też Stany Zjednoczone będą mogły całkowicie uniknąć dodatkowych wydatków z tego tytułu".

To się nazywa amerykańska praktyczność. Narody już omotane pajęczą siecią imperializmu, drogo zapłacą za otrzymaną łaskawie w zamian za najwyższe ustępstwa polityczne „pomoc", a fundusze te zostaną przeznaczone na... omotanie dalszych narodów. W ten sposób — według p. Dullesa — panowanie Wall Street będzie się stale rozszerzało, a władców jej nie będzie to kosztowało ani centa. Narody zhołdowane mają opłacać dalszą ekspansję USA. P. Dulles jest naprawdę sprytnym adwokatem... Ale na tym nie kończy się zamiłowanie p. Dullesa do wysługiwania się cudzymi siłami dla własnych, brudnych celów.

Omawiając i drugą część planu — zagadnienie kadr — p. Dulles nie zapomniał o siłach, które można wykorzystać nie narażając jednocześnie skóry własnych, amerykańskich agentów. Siły te są dwojakiego rodzaju.

MIKOŁAJCZYK I „EKSPERCI" HITLERYZMU

Po pierwsze — odwołał się p. Dulles do starych doświadczonych praktyków w dziedzinie szpiegostwa na terenie Europy wschodniej i południowo - wschodniej — do hitlerowców niemieckich. W toku prac przygotowawczych do realizacji „planu X" postanowiono wykorzystać absolwentów specjalnych szkół dywersyjnych Gestapo, które mieściły się w Wiedniu i w innych miastach Austrii. W połowie czerwca br. zjednoczony sztab szpiegowski anglo - amerykański, który stał się po wojnie absolutną domeną władzy Amerykanów odbył wielką naradę we Frankfurcie nad Menem. **Omówiono przyczyny niepowodzeń działalności szpiegowskiej w krajach demokracji ludowej. Jako „eksperci" obecni byli w czasie obrad hitlerowscy generałowie — szpiedzy Halder i Guderian.**

Referat sprawozdawczy wygłosił szef „G 2" (II oddziału sztabu USA) gen. Chamberlain. Opracowano nowe metody „walki".

Nie mniej ważnym „sprzymierzeńcem" amerykańskich szpiegów okazali się kierownicy reakcyjnych „chłopskich partii" Europy wschodniej, jak **Mikołajczyk, Ferenc Nagy, Maczek i** inni. Amerykanie zdają sobie sprawę z tego, że demokracje ludowe są krajami w większej części rolniczymi i że **bogacze wiejscy są dla ich propagandy najpodatniejszym elementem.** Toteż zgromadzeni bankruci polityczni przystroili się, jak zresztą i w czasie ich uprzedniej działalności, w chłopskie piórka i założyli „zieloną międzynarodówkę". W Linzu, w Austrii odbył się pierwszy zjazd tych „działaczy", na którym utworzono „centralne biuro" — jako stałą agendę. Biuro to prowadzi otwartą propagandę nowej wojny, a jego członkowie i ich zakonspirowani zwolennicy są najpewniej działającą agenturą amerykańską.

„Plan X" zaleca porzucenie „normalnych" szpiegowskich metod i zastąpienie ich **gangstersko - Ku - Klux - Klanowskim systemem sabotażu, terroru i morderstw politycznych.** Nawet w dziedzinie pracy szpiegowskiej, która nigdy nie była zbyt czysta, są to rzeczywiście metody nowe. Ale nawet przyznając ten osobisty wkład p. Dullesa w dzieło budowy „teorii szpiegowania" należałoby go zapytać, ile w nim jest czysto amerykańskich metod „demokracji dolarowej", a ile pochodzi od hitlerowskich fachowców i doradców.

Zresztą — może to nie takie ważne.

KIERUNEK: ŁAWA OSKARŻONYCH...

Pan Dulles — przyznajemy mu to — dobrze wywiązał się z polecenia swoich mocodawców. Stworzył plan rozległy — chytry — wyrafinowany i nie obdarzony zbędnymi skrupułami. Nie obliczył tylko jednego — czego zresztą nie obliczył żaden z jego panów. P. Dulles zapomniał, że robił rachunek bez gospodarza.

Że narody demokracji ludowej są już dziś na tyle czujne, świadome i przywiązane do własnej wolności, że ani wyszantażowane od krajów marshallowskich fundusze, ani nieliczni skorumpowani zdrajcy typu Mikołajczyka, ani niedobitki hitlerowskich piątych kolum nie potrafią zepchnąć ich z drogi, na którą wkroczyły.

Dlatego też „plan X" skończy się takim samym niesławnym bankructwem, jak tyle innych planów nieznanych nam bliżej liter alfabetu, które skończyły się... na ławie oskarżonych Sądu Wojskowego i na kompromitacji niektórych zachodnich „dyplomatów".

J. L.

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

BURZA

3)

Ukończywszy politechnikę Lancier zaczął pracować w fabryce teścia, wierszy już nie pisał i stopniowo wciągał się do interesu. W rok później zaczęła się wojna. Lancier uważał się za człowieka małego ducha — obawiał się teścia, opinii, klientów, lecz wojował nieźle — dostał „Croix de Guerre". Wojna pozostała w jego wspomnieniach czymś wzniosłym; zapomniał nie tylko o błocie, wszach i wyciu niemieckich „kuferków", lecz nawet o zgonie kolegów; we wspomnieniu zostały chwile piękne — pułk jego wkracza do Lille, dziewczęta rzucają kwiaty, całują żołnierzy, a w „La Presse" — zdjęcie odważnego sierżanta Maurycego Lancier; na kwadrans przed natarciem skowronek śpiewa nad polem bitwy... Lancier był pewny, że wojna powtórzyć się nie może, podobnie — jak żywił przekonanie co do tego, że teraz nikt już ani wierszy pisać nie umie, ani kochać się bezinteresownie — wszystko to, co przeżył sam, uważał za rzeczy nie do powtórzenia się na świecie.

Wkrótce po zawieszeniu broni Roche umarł. Maurycy stał się właścicielem „Roche-ainé". Zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności przed żoną, dziećmi i usiłował być rozsądnym. Jednakże nie mógł sobie odmówić beztroski, skłonności do życia wesołego i świątecznego oraz wielu zachcianek. Tymczasem firma „Roche-ainé" trzymała się — obrabiarki warczały jak dawniej, kędzierzawe maszynistki przepisywały w biurze fabrycznym frachty, a klienci mawiali z respektem: „Firma stara, solidna".

W latach kryzysu firmie groziło bankructwo; wyratował ją Leo Alper, który zbogacił się w Ameryce na patencie; stał się on wspólnikiem pana Lancier. Nowe trudności zaczęły się na pewien czas przed spotkaniem z Włachowem — pękła „Chime — Nord" i Lancier utracił sporą sumę. Należało powziąć jakąś decyzję — sprzedać majątek Marceliny „Jelinotte", albo przyjąć propozycję niejakiego Gastona Roua. Lancier oburzał się: jak tu wpuszczać do swojego przedsiębiorstwa kogoś nieznanego? Czy taka „reorganizacja" nie stanie się samobójstwem? Zresztą odpędzał od siebie szybko takie niemiłe rozmyślania — umiał sam siebie uspakajać. Dlaczego samobójstwem?... Placek jest dostatecznie duży, nawet jeśli go podzielić na trzy części. Alper mnie nie zjadł, dlaczego miałby mnie zjeść ten Roua? Alper — to inżynier, a ten Roua pojęcia nie ma o fabrykacji... Sprzedać „Jelinotte" — byłoby głupie, można mówić co się chce, ale ziemia — to zawsze ziemia. Loara, winnice... I jaki park! Jakie grusze! I poza tym — przecież to oznaczałoby krzywdę biednej Marceliny...

Lancier nie umiał myśleć długo o tym samym; nagle przypominał sobie, że Mado namalowała cudny pejzaż, ma prawdziwy talent i chwalił ją nawet Samba... A z Ludwikiem nieszczęście — smarkacz postanowił zostać lotnikiem. Dziwne pokolenie — my dosiadaliśmy Pegaza, a im zaraz dawaj silniki... Materialiści! Zresztą Ludwik jeszcze z dziesięc razy zmieni swoje plany... Dobrze, że Marcelina poprawiła się, wody pomogły jej, wygląda zadziwiająco... I Lancier uśmiechał się, zapominając o wszelkich nieprzyjemnościach.

Był to wzorowy pater familias; czasem pociągała go ta czy inna kobieta, ale brał siebie szybko w kluby, bojąc się martwić Marcelinę. Dzieci ubóstwiał — śliczną Mado, która po ojcu wzięła zamiłowanie do sztuki, a po matce krnąbrność i syna Ludwika, młodzieńca wysokiego, niewymagającego i wesołego, który nie umiał doczytać do końca żadnej książki.

Za rzucającą się w oczy ekscentrycznością „Corbeille" ukryta była najzwyklejsza rodzina, szczęśliwa i nieszczęśliwa. Marcelina dawno zamknęła się w sobie; mężowskie rozrywki wydawały się jej nędzne, czasem zabawne. Ludwik był zbyt ruchliwy, zbyt ambitny jak na ową dziecinadę z raikiem „Corbeille". Mado żyła w sferze fantazji, gdy zaś uwaga jej zatrzymywała się na jakimś drobiazgu życiowym, wstrętnym detalu — wtedy mówiła sobie. żeby tak wyjechać, odejść, uciec!... Jednak miłość wiązała tych wewnętrznie obcych sobie ludzi. Podczas spotkań przy stole obiadowym byli dla siebie wzajemnie ustępliwi, życzliwi. Rodzina trzymała się na Maurycym Lancier, na jego miękkości, dobroci i niewysychającym entuzjazmie życiowym. Charakter miał wybuchowy, ale szybko powracający do spokoju; śmiał się sam z siebie i mawiał: „Poniosło mnie". Polityki nie lubił i nigdy nie pozwalał u siebie w domu na dyskusje, omraczające przyjacielskie spotkania. Gdy pewien przyjaciel usiłował otworzyć mu oczy na tragiczne starcie interesów klas, partii, narodów, Lancier odrzekł: „Wszystko to prawda, ale proszę nie zapominać, że jesteśmy krajem intelektu. Nawet nasi obłąkani są logiczni. Mogę pana zapewnić, że nawet nasi wariaci — to typowi kartezjuszowcy. Ta okropność nigdy nas nie dotknie. Proszę mi wierzyć, drogi przyjacielu, nigdy..."

Po rozmowie z Włachowem Lancier zamyślił się. Należy Rosjanom dostarczyć zamówienie. Nie rozumiem tego Roua... Trudno przestawić wszystko w ciągu dwu tygodni! A następnie, dlaczego on miesza się? Przecież nie udzieliłem mu jeszcze ostatecznej odpowiedzi. Przykro, że Alper wyjechał w takim czasie... Zresztą Alper nie orientuje się w finansach, dobry inżynier i tyle... A ten Roua — to nawet nie inżynier. Skąd się tu wziął?... Fizys ma nieprzyjemną... Zresztą, to nie jest narzeczony Mado. Co mnie obchodzi jego fizys? Rzecz główna — spokój. A ten Rosjanin jest bardzo sympatyczny, nawet nie wyobrażałem sobie, że bywają tacy bolszewicy... A może ludzie wszędzie są ludźmi? Czyż ja nadaję się do „Roche-ainé"? Jeżeli człowieka rozebrać, to nie rozpoznasz po nim ani jego pochodzenia, ani zawodu, ani rodzaju myślenia. Ot, tak właśnie było na wojnie... W jednej kompanii — Chalet z banku „Indochine" i biedaczyna Jacquot, który zbierał na bulwarach niedopałki. A przyjaciółmi stali się takimi, że hakami ich od siebie nie oderwiesz! A później napewno jeden powrócił do swoich akcji, a drugi — do niedopałków... Wojna była taka, że wszyscy zapomnieli kim są i skąd... Ale dlaczego ten Roua wciąż mówi o wojnie? Ludwik trafi do lotnictwa... Wariactwo! Wojny nie będzie, nikt czegoś takiego nie wytrzyma. Ludzie pragną spokoju. Naturalnie — reorganizacja — to tylko piękne słówko, wypadnie nieco miejsca ustąpić, zejść trochę na bok. Ale co ja mogę zrobić? Mam pięćdziesiąt cztery lata, zmęczyłem się już. Niechże będzie ten Roua... Jednego mi nikt nie odbierze — spokoju.

II

Lancier medytował, kogo zaprosić na obiad z Włachowem. Miał ochotę ściągnąć Nivelle'a — ten nadałby wieczorowi charakter poetycki, ale Lancier obawiał się starć. Nivelle jest nacjonalistą i komunistów nie kocha...

(D. c. n.)